Nr. 44. Lwów — Sobota dnia 24 Lutego. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h. w Niemczech „ 3 „ — w innych Państwach „ 4 „ —. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy nadsyłać równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata w Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h. na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Macieja Ap. | Meletya Arch.
Jutro: G. Zapust. Anast. | N. Miasop. Bł. 6
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o g. 7 m. — Zachód „ 5 m. 29
Długość dnia godzin 10 m. 29 Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Militaryzm angielski.

Anglicy z wielką godnością i hartem znoszą niepowodzenia wojenne w Afryce południowej; nie skąpią ofiar, gotowi są do największych, murem stoją przy rządzie, któremu okazują wszelkie poparcie, chociaż niejedno mu zarzucają, i nie szukają kozłów ofiarnych, nie rzucają się ślepo przeciw rządowi. Całej Europie, zwłaszcza swej sąsiadce Francyi, dają piękny przykład solidarności narodowej w chwili ciężkich doświadczeń. Za rządem parlamentu, w którym zniknęła opozycya, idzie cały naród. Wybitny wódz stronnictwa whigów, stary i bardzo poważany deputowany Clarke zawsze potępiał wojnę transwalską, wygłaszał przeciw niej mowy w wielu miastach, pisał broszury, potępiając imperyalistyczną politykę, sądził, że ona grozi angielskim swobodom — i wszędzie słuchano go bardzo chętnie, ale to było wtedy, gdy jeszcze nie zaczynała się wojna. Leoz on i potem się nie zmienił, a kiedy niedawno urządził w Londynie wiec, na którym ganił „awanturę boerską", wnet jego wyborcy w Plymouthie wystosowali doń pismo, w którem były te charakterystyczne wyrazy: „Peryod krytyk minął i może wróci, kiedy się skończy wojna. Ale teraz chodzi tylko o obronę honoru narodowego. Cenimy pańską wiedzę i zasługi, chętnie ofiarujemy panu mandat po wojnie, leoz teraz — daruj pan! — chcemy mieć innego posła". I Clarke natychmiast złożył mandat, a na jego miejsce wybrano również whiga, który oświadczył, że w obecnej chwili spełni wolę, że o niczem dziś nie wolno Anglikowi mówić, jeno o zagrożonem stanowisku ojczyzny. Mniejsza o to, kto doprowadził do wojny: Chamberlain czy Krüger — i kto ma słuszność, czy Brytanii: chodzi o to, że wojna jest i że w niej zaangażowany honor narodu, a zatem trzeba zwyciężyć, choćby to nie wiedzieć ile kosztowało, trzeba popierać każdy rząd, ponieważ tylko w jedności siła. Tak myśli i tak postępuje cały naród, nie zrażając się klęskami i nie tracąc równowagi umysłu. A że jest stały w swych postanowieniach, więc w najgorszym razie, przy możliwie największym niepowodzeniu, nie traci tyle, ileby stracił, gdyby zaczął się waśnić, krytykować rząd i wojsko, oddawać pod sąd ministrów, odwoływać jenerałów i obyczajem francuskim obalać wszystko w nadziei, że postawi coś lepszego, ale w końcu nie zrobiłby nic, prócz chaosu, korzystnego tylko dla wroga.

Godna podziwu ta hartowna, męska postawa Anglików — tem większego godna podziwu, że oni bynajmniej nie zamykają oczu na błędy rządu i spokojnie obliczają z kupiecką ścisłością wielkość ofiar, jakie będą musieli ponieść. W ostatniej powieści Westminster Gazette pojawiła się polityczna karykatura takiej treści: zażywny, bogaty John Bull, którego stać na wiele, częstuje panią swych przelotnych zachodów wykwintną kolacyą. Pani jest bardzo nadobna i John Bull ma do niej ogromną ochotę, chociaż jej długi nos i jej loki na kształt bokobrodów bardzo przypominają p. Chamberlaina. Służący podaje po kolacyi sążnisty rachunek — John Bullowi wstają włosy na głowie — z przerażeniem wpatruje się w cyfry, a tymczasem nadobna pani całkiem się zmienia w Chamberlaina. Więc John Bull chmurny się leoz mówi: „Tak!... Ale to potem".

Sążnistym rachunkiem wojennym dla Anglii będzie powszechna powinność wojskowa — militaryzm, jak w całej Europie — urządzenie wstrętne narodowi, jak rzekł wódz opozycyi Bannerman i jak to potwierdził minister wojny lord Lansdowne. Kiedy kilkanaście lat temu, za rządów Gladstone'a, była obawa, że z powodu Afganistanu przyjdzie do wojny między Anglią a Rosyą, parlament uchwalił tak zwany „Militia Ballot Act.", t. j. ustawę, nadającą rządowi prawo wylosowania w każdem hrabstwie, czyli po naszemu w każdym powiecie tylu rekrutów z pośród milicyantów, ilu będzie wymagała wojna. Obliczono wówczas, że w ten sposób można będzie odrazu postawić 400 tysięcy regularnego wojska. Ale ta reforma pozostała na papierze, ponieważ pobór rekruta jest narodowi wstrętny. Teraz lord Wyndhame przypomniał tę ustawę, jako konieczność, z którą trzeba się oswoić, a minister wojny odpowiedział mu, że rząd już się nad tem zastanawia, leoz zanim przystąpi do takiej ostateczności, postanowił zaprojektować połowiczną reformę, mianowicie utworzyć 15 nowych pułków piechoty, tyleż — jazdy, 36 bateryj polowych pieszych i 6 — konnych — wszystko z żołnierzy najemnych, a te wojska będą stanowiły kadry, rozlokowane częściami we wszystkich powiatach, do tych zaś kadrów będą milicyanci obowiązani zgłaszać się na wiosnę i w jesieni, za każdym razem na miesięczne ćwiczenia. W ten sposób bez odbywania stałej służby pod karabinem milicya zmieni się w regularną armię poborową, liczącą najmniej 400 tysięcy, a że oprócz tego w pułkach werbowanych czysto angielskich znajduje się pod bronią 237.000, więc armia regularna będzie liczyła przeszło 600 000, a z obroną krajową z górą milion. Aby zaś tę trudną i ważną reformę dobrze przeprowadzić, rząd proponuje reorganizacyę sztabu głównego, który byłby instytucyą stałą, niezależną od zmian parlamentarnych i zajętą wyłącznie ćwiczeniem wojska i oficerów. Naczelnikiem tego sztabu rząd proponuje zamianować jenerała Kitchenera, bo on się okazał znakomitym organizatorem.

W izbie lordów, gdzie zasiada bardzo wielu byłych wojskowych, przyjęto ten projekt dość ozięble, bo uznano go za niedostateczny. Nie odrzucono myśli rządowej, zawotowano pieniądze na taką reformę, ale powiedziano, że ona tylko przewlecze to, co już się stało niezbędnem, to znaczy, opóźni zaprowadzenie powszechnej służby wojskowej. Nikt nie porzuci swych prywatnych zajęć dla ćwiczenia się w obozach dwa razy na rok, więc już lepiej odrazu w imię obywatelskiego obowiązku przystać na rzecz dla uczucia wstrętną, na — pobór rekruta. Czem wstrętniejsza dla charakteru angielskiego taka reforma, przyjęta jednak na mocy przekonania, że tego wymaga ojczyzna, tem większa zasługa.

A więc przedstawiciele narodu wyprzedzają rząd w gotowości do ofiar na rzecz zbrojności. Hasło „naród pod bronią!" przyjęło się i w Anglii. Na kontynencie europejskim wychodzi ono ze sfer rządowych i przez nie jest mozolnie rozpowszechniane, natomiast w Anglii wyszło ono ze sfer przedstawicieli narodu, a naród wszelkimi sposobami okazuje swą zgodę. Różnica ogromna i tak wielka, jak w stosunku ludności do państwa na kontynencie a w Anglii. Wszędzie w Europie państwo — to jest coś takiego, z czem naród nieraz się nie zgadza, z czem walczy i czemu musi ulegać, natomiast w Anglii naród i państwo — to jedno. Taka jedność, taka tężyzna, taka powściągliwość od krytyk, a gotowość do złożenia wszystkiego na ołtarzu ojczyzny, musi przełamać największe niepowodzenia i w końcu dać tryumf. Za wcześnie rozbrzmiewają w Paryżu, Berlinie i Petersburgu okrzyki, że Brytania upada, już się okazała „worem trocin" — jak się wyraził Cassagnac: niebawem stanie ona przed oczami Europy nietylko jako pierwsza morska, ale także jako jedna z pierwszych lądowa militarna potęga, bo kiedy w niej w czynie się wyrazi hasło „naród pod bronią" — wojowników znajdzie się więcej, niż może wystawić którekolwiek europejskie państwo. Gdyż i to trzeba dodać, że ochota, z jaką w Indyach liczni hindusccy książęta ofiarowali się dostarczyć żołnierzy na wojnę w Afryce, wywołała w Anglii zamiar gruntownego przeistoczenia stosunków w tej kolonii, aby ona uczuła się równą metropolii i przywiązaną do niej.

Na progu nowej sesyi.

Piszą nam z Wiednia, 22 lutego:

Parlament zgromadza się dziś wśród bardzo pesymistycznego usposobienia. Powszechnem jest przekonanie, że jeżeli Czesi obstrukcyą uniemożebnią uchwalenie poboru rekrutów, gabinet zarządzi go na podstawie § 14 go, odesławszy przedtem parlament do domu. Są tacy, co w takim razie przewidują także rozwiązanie wybranej w r 1897 Izby i rozpisanie ponownych wyborów. Otwarcie mówiąc, trudno pojąć, jakich stąd możnaby się spodziewać korzyści? Nie posłowie narzucają wyborcom radykalną taktykę, lecz przeciwnie, ulegają radykalnemu nastrojowi roznamiętnionych głównie przez skrajną prasę wyborców. W takiem położeniu niepodobna po ogólnych wyborach spodziewać się naprawy stosunków. Wprawdzie lubownicy gry *va banque* doradzają gabinetowi, aby kłótnie narodowościowe sparaliżował wzmocnieniem obozu socyalistycznego. Na tych spekulacyach opierał się projekt wyborczy Steinbacha z r. 1893. Nie przypuszczamy, aby stara monarchia habsburgska zechciała się posunąć do takich experymentów... cezaryzmu!

Uchwalona wczoraj rezolucya Koła polskiego, jak należało przewidywać, oświadcza się za niezwłocznem uchwaleniem ustawy, dotyczącej poboru rekrutów. Koło więc zwalczać będzie wszelkie usiłowania obstrukcyjne, wywołania przed załatwieniem tej sprawy długich dyskusyi w Izbie. Potępiamy obstrukcyę z a s a d n i c z o. Jak potępialiśmy obstrukcyę niemiecką, tak potępiamy obstrukcyę czeską. Zawsze ogólnym interesom państwa podporządkowaliśmy nasze specyalne życzenia. Mamy więc wszelkie prawo domagać się, aby tak samo postępowały inne stronnictwa, a nie stawiały swoich interesów, upodobań, lub uprzedzeń wyżej od ogólnego dobra państwa. Na wczorajszem posiedzeniu Koła zaznaczyło się przyjazne usposobienie wobec gabinetu p. Koerbera. Dla czego usposobienie Koła było mniej przychylne gabinetowi hr. Clary'ego? — trudno wytłómaczyć. W każdym razie wobec gabinetu, który pragnie tylko zaspokoić ogólne potrzeby państwa i w którym zasiada minister dla Galicyi, nie mamy żadnego powodu występować nieprzyjaźnie. Mamy zaś w tem wielki interes, aby nareszcie nie tylko parlament powrócił do swej prawidłowej funkcyi, ale także, by ustały te ciągłe rozstrajające administracyę zmiany gabinetu.

Akcya parlamentarna w sprawie strejku górników rozpocznie się na dzisiejszem posiedzeniu Izby wnioskiem Verkaufa i towarzyszy, dotyczącym wprowadzenia 8 godzinnej doby pracy (wliczając wjazd i wyjazd z kopalni). Ustawa ma obowiązywać już od 1 kwietnia r. b. Rada państwa w r. 1884 uchwaliła ustawę, oznaczającą 10 godzin jako maksimum dziennej pracy w kopalniach. Była to pierwsza i jedyna ustawa tego rodzaju w Europie, bo przedtem żaden inny parlament nie przywłaszczał sobie prawa oznaczania czasu pracy, dopiero w ostatnich dniach (15 b. m.) sejm bawarski głosami socyalistów i centrum uchwalił ustawę, która wprowadza w kopalniach 8 godzinną dobę pracy. Nie wiadomo jednak, czy rząd, który się sprzeciwiał tej uchwale, udzieli jej sankcyi? Zresztą taka 8 godzinna doba pracy jest tylko jedną z etap socyalizmu. Już przed 10 laty agitatorzy socyalistyczni w Paryżu wydali hasło: 4 godzin pracy, 4 godzin odpoczynku i 4 godzin zabawy!

Równocześnie z wnioskiem naglącym Verkaufa i towarzyszy pojawi się w Radzie państwa petycya centralnego związku przemysłowców austryackich, klubu przemysłowców, dolnorakuskiego stowarzyszenia przemysłowego i austryacko-węgierskiego stowarzyszenia eksportowego, która oświadcza się stanowczo przeciwko zamiarowi określenia doby pracy w drodze ustawodawczej. Petycya wykazuje, że wprowadzenie 8 godzinnej doby pracy w kopalniach znacznie podwyższy cenę węgla i sprawi, że podobne żądania pojawią się wśród wszystkich innych przemysłowych i rolnych robotników. Przemysł austryacki, zauważa petycya, nie uczynił jeszcze takich postępów i nie jest tak silnym, aby w ustępstwach dla zorganizowanych robotników mógł iść dalej, niż wszystkie inne państwa. Wreszcie petycya prosi, aby parlament przynajmniej na tak długo odroczył uchwałę co do wniosku socyalistów, aż znane będą rezultaty ankiety, którą rząd zamierza zwołać po strejku teraźniejszym.

Socyaliści zapewne nie schlebiają sobie, aby ich doraźny wniosek dostąpił większości w obu Izbach Rady państwa. Chodzi im tylko o to, aby się górnikom zarekomendować jako ich gorliwi opiekunowie, a zarazem, aby uczestnikom strejku dodać otuchy do wytrwania w bezrobociu.

Według analogii tutejszej Rady miejskiej, antysemici powinni wystąpić w Izbie z wnioskiem ekspropryacyi kopalń. Wypowiedzieliście w tym względzie przed kilku dniami tak trafne uwagi, że nie mamy nic do dodania. W takich sprawach: „principiis obsta." Na drodze wywłaszczenia nie można się nagle zatrzymać przy tej lub owej stacyi. Upaństwowienie przemysłu prowadzi wprost do socyalistycznej organizacyi państwa. W tej mierze nie trzeba się łudzić.

Programowa deklaracya rządu.

(Telegram „Przeglądu".)

Wiedeń 23 lutego. Oświadczenie, złożone na wczorajszem posiedzeniu Izby przez prezesa gabinetu Dra Koerbera, opiewa w dosłownem brzmieniu, jak następuje:

„Wysoka Izbo! Mam zaszczyt przedstawić Wysokiej Izbie powołanych przez Jego Cesarską Apostolską Mość członków rządu i korzystam z tej sposobności, aby zaznaczyć nasze stanowisko w obec reprezentacyi ludów. Im silniejsze były burze, które przeciągały przez tę Wysoką Izbę, a na które chcemy rzucić zasłonę zapomnienia, tem konieczniejszem wydaje nam się zaznaczenie konstytucyjnych prerogatyw Izby posłów. Jeżeli więc rząd sam uznaje potrzebę utrzymania powagi i praw tej Wysokiej Izby, to żąda także dla siebie uznania swoich dążeń politycznych. Niechaj moje pierwsze słowo do tej Wysokiej Izby będzie wyrazem nadziei, że na cennej zasadzie wzajemnej lojalności ułożą się stosunki pomiędzy reprezentacyą ludów a rządem.

Gabinet obecny nie jest rządem partyjnym. Być może, iż o jednym lub drugim członku gabinetu można powiedzieć, że stoi bliżej reprezentantów swojego narodu, mimo to jednak nie będzie to pustym frazesem, gdy stwierdzę, że rząd nie należy do żadnego stronnictwa. Wielkie grupy stronnictw tej wysokiej Izby są przeważnie narodowościowe, rząd przeto, któryby się na jednej z tych grup oparł, wywołałby tem samem nieufność u innych grup, my zaś odwołujemy się do objektywności wszystkich stronnictw, bo Austrya nie jest narodowościowo jednolitem państwem. Zamieszkujące Austryę szczepy narodowe pogodzić się muszą, a dałby Bóg, żeby godzina pokojowego współdziałania i zgodnej pracy jak najrychlej wybiła. Obecny gabinet uważa za swój najpilniejszy obowiązek rozwiązanie kwestyi narodowościowej. Nie jesteśmy tak dalece optymistami, abyśmy przypuszczali, że po tak długiej walce uda nam się odrazu stworzyć trwały pokój. Również wydaje nam się rzeczą niemożliwą, aby wszystkie sporne kwestye odrazu i podług tej samej formuły zostały załatwione, gdyż zanadto różnorodne są stosunki. W ogólności załatwienie kwestyi narodowościowych nie znosi szablonu, każda z nich musi być uregulowaną zosobna. Rozumie się samo przez się, że w pierwszym rzędzie uwagę rządu pochłaniają sprawy Czech i Moraw. Rząd uważał za rzecz wskazaną zejść z pola dotychczasowych ogólników i zająć się kwestyą w jej praktycznych szczegółach. Rząd zwołał przeto mężów zaufania obu szczepów zamieszkujących Czechy i Morawy na konferencyę, która ma przygotować porozumienie celem ostatecznego uregulowania kwestyj spornych. Rząd zaprosił na tę konferencyę wszystkie stronnictwa obu narodowości, albowiem chciał usłyszeć zapatrywania wszystkich, a nie jego wina, jeśli niektórzy się nie zjawili. Konferencya jest jeszcze zgromadzona. Czy dojdzie ona do pozytywnego rezultatu, na razie nie można jeszcze przewidzieć, ale już to, co dotychczas osiągnięto, może tylko wzmocnić nasze przekonanie, że droga przez nas wybrana jest słuszna i jeśli obradom nie przeszkodzą zajścia zewnętrzne, to do celu dojdziemy. Rząd zawsze kierować się będzie najlepszą wolą i dołoży starań, aby jak najprędzej przy uznaniu równouprawnienia uregulować kwestyę językową. Niczego goręcej rząd nie pragnie, jak tego dzieła pokoju, zwłaszcza, gdy to będzie dziełem samych stronnictw, nie ma bowiem innej lepszej gwarancyi utrwalenia takiej zgody. W każdym jednak wypadku zdecydowany jest rząd projekty ustaw dotyczące tego przedmiotu po zakończeniu konferencyi przedłożyć do konstytucyjnego traktowania, a spodziewa się, że wszyscy, którzy do tego są powołani, użyją wszelkich swych sił, aby zapewnić temu dziełu powodzenie. Pokój musi raz wreszcie nastać, tego oczekuje cała ludność stęskniona pokoju. Rząd, który chce przed własnem sumieniem się usprawiedliwić, nie może dalej patrzeć bezczynnie, jaki uszczerbek ponosi życie publiczne i jak z powodu walk narodowościowych cierpi praktyczna działalność. Jakkolwiek wielce szanuję każde uczucie narodowe, sądzę przecież, że dobra, które u wszystkich narodów równą mają wartość, a mianowicie kultura i dobrobyt, są także celem wszystkich narodów Austryi. Rząd pragnie więc o ile możności popierać te usprawiedliwione żądania, dlatego też wielki nacisk kładzie na to, aby przedewszystkiem budżet państwowy na rok bieżący jak najrychlej został załatwiony i ażeby przynajmniej środki dla inwestycyj niecierpiących zwłoki zostały przyzwolone. Dalsza zwłoka tych inwestycyj przyniosłaby wielką szkodę potrzebom publicznym. Znacznych funduszów wymagać będzie rozszerzenie państwowej sieci kolejowej, a mój szanowny kolega p. minister kolei, dziś jeszcze przedłoży Wysokiej Izbie odnośne projekty ustaw. Wymienię z nich tylko budowę kolei taueruskiej (alpejskiej) z przedłużeniem przez

---

5)

KALKSTEIN

Powieść historyczna z XVII wieku

(z cyklu „O Tron")

przez

Adama Krechowieckiego.

(Ciąg dalszy).

— Widzieliście ten list? — spytał żywo Kalkstein.

— Na własne oczy widziałem! — zaręczył Lehndorff — na własne oczy. *Litterae protectoriales* przez samego Elektora podpisane...

— Słyszałem — rzekł wahająco się jeszcze Krystyan Ludwik — że jeno książę Croy zaręcza. A to jest tyle, co nic....

— Tak było z początku — wtrącił Brzoska — lecz na przedstawienie Brandta, iż takie poręczenie nie ma pełnej mocy, Elektor zdecydował się — właśnie to wam mówić chciałem, gdyście mnie tak zakrzyczeli....

Kalkstein spojrzał na Brzoskę uprzejmie.

— Nie gniewajcie się stolniku,.. nie miejcie gniewu. Ja mam tak rozżalone serce, że czasem .. trudno słów pomiarkować.

— Gniewu nie żywię, ale mi żal — odparł udobruchany Brzoska. — Jabym wam rad nieba przychylić, a wy mnie łajecie...

— Daruj stolniku, daruj! — zawołał Kalkstein i powstając wyciągnął ku Brzosce prawicę.

Ten ją ścisnął, lecz czynił to tak, jakby łaskę wyrządzał.

— Z duszy wam radziłem... — powtarzał.

Klingsporre zaś w dłonie klasnął;

— Dobra rada warta sto dukatów! — krzyknął.

Brzoska żachnął się i chmurno na Klingsporrego spojrzał. Właśnie bowiem za doprowadzenie Kalksteina do gospody Thamsona, obiecał Brandt stolnikowi sto dukatów. Czyżby rezydent zdradzał tajemnice nawet przed takim pijanicą, jak Klingsporre?

Ten jednak miał wcale dobroduszną minę, jakby o niczem nie wiedział i za moment rzekł:

— Napijmy się na zgodę i niech już raz dobry koniec będzie!

Nalewał kubki, Kalkstein jednym tchem wypił, z pełnej piersi odetchnął, szeroką dłonią czoło pocierał i ozwał się, jakby głośno myśląc:

— Bo zresztą, co mi Brandt uczynić może?.. Uwięzić nie uwięzi, bo to byłby *crimen*, który całym ciężarem na Elektora by spadł. Jestem przecież indigeną tej Rzeczypospolitej. Choćby się i porwał, to król, senat, sejm, nie dozwoli mi uczynić nic złego, a sprawa pruska wygrałaby nawet na tem...

Lehndorff się zaśmiał:

— Wy bo zaraz męczennikiem chcecie zostać... a tu o tem i mowy być nie może. Zważcie tylko. Brandt ma w ręku wasz list żelazny... Gdyby miał jakie względem was zamiary złe, czyżby go wyrabiał? Ale znowu żądać nie możecie, aby on, jako reprezentant Jego Elektorskiej Mości, sam się do was wpraszał i błagał was o przyjęcie łaski od tego, któremu...

— No — przerwał Brzoska — nie ma co mówić... Wyście temu Fryderykowi Wilhelmowi sadła zaleli za skórę...

Kalkstein zaśmiał się głośno z zadowoleniem.

— Zalałem! — rzekł — zalałem! to prawda...

— Tembardziej teraz powinniście pierwszy krok uczynić...

— Ale nie do zgody! — zaprotestował Kalkstein — między mną a Elektorem zgody nie ma!

— Chyba taka — wtrącił Klingsporre — jak wilka z baranem.

Lehndorff zaś dorzucił:

— O zgodzie też nikt nie mówi. Wy to czynicie dla własnego dobra i bezpieczeństwa... dla dobra żony waszej i dziatek.

— Racya... racya... — bełkotał Klingsporre, chwiejąc kudłatą głowę, którą chwilami trunek oszołamiał.

— Z Berlina — ciągnął dalej radca legacyjny — nadeszły dziś naglące pisma; toż samo od księcia Croy z Królewca. Zgodnie mówią: Jeżeli Kalkstein nie chce z amnestyi korzystać, to ją cofa Elektor i wydane *litterae protectoriales* zwrócić każe Brandtowi natychmiast. Zważcie tedy następstwa: okrutny gniew Elektora, który przedewszystkiem skrupi się na waszych dzieciach i żonie...

— Strach! strach!... — powtarzał Klingsporre.

Na twarzy zaś Kalksteina znać było srogą walkę. W milczeniu słuchał słów Lehndorffa, które coraz głębiej wnikały mu w duszę. Tak — myślał — ma racyę... Zaciętością nie wskóram nic, a na szwank narazić mogę to, co mam najdroższego na świecie... Zresztą, co Brandt złego uczynić mi może?... Pójdę! list żelazny wezmę, do Knauten pojadę, zabiorę żonę i dzieci, i wrócę tu...

Na tę myśl samą czuł, że mu serce skacze w piersi z wielkiej radości. Widział już powitanie swe z żoną, wesele jej i łzy, słyszał okrzyki szczęścia dziatek, zwłaszcza Krysia, który objąwszy go za szyję, szepce mu do ucha, wśród pocałunków, zdyszany: — Tatuś, mój ukochany tatuś!...

Wstał i prostując się całą postacią:

— Dobrze więc! — rzekł — pójdę do Brandta, ale wy wszyscy ze mną.

— *Vivat!* — krzyknął Klingsporre.

Ale Lehndorff surowem spojrzeniem milczenie mu nakazał. Brzoska zaś odparł:

— Oczywiście... — waćpana nie opuścim...

— Jutro tedy — rzekł Kalkstein — w południe...

— A nie! — zaprotestował Lehndorff, który, znając chwiejność pułkownika, lękał się wszelkiej odwłoki. — Nie jutro... zaraz, dzisiaj pójdziemy... Brandt ma rozkazanie niezwłocznie zwrócić żelazny list i dzisiaj jeszcze przed nocą kuryera do Królewca wysyła...

I zwracając się ku Klingsporremu:

— Zbierz no ty zmysły, beczko bezdenna — dodał — nogi za pas i ruszaj co tchu do Brandta. Oznajmij mu, że wnet tam przyjdziemy; niech wszystko pogotowiu ma, a kuryera niech wstrzyma...

Klingsporre resztę wina duszkiem wypił, porwał się i wnet miał się ku odejściu, mrucząc:

— A to imćp. Brandt będzie miał uciechę.

Lehndorff zaś patrzył na niego uważnie, przenikliwym wzrokiem, jakby zbadać chcąc, żali poseł ów nie jest zbyt pijan, iżby się z poselstwa dobrze wywiązać mógł.

Ale Klingsporre, jakby spojrzenie to zrozumiał, prostował się i stąpał ciężkim wprawdzie, ale pewnym krokiem. Wychodząc jeno, o drzwi nieco zawadził.

A Lehndorff wnet o czem innem z Brzoską mówić począł, chcąc odwrócić uwagę i nie dać czasu do rozmysłu Kalksteinowi, którego też ciągle o rozmaite obojętne przedmioty nagabywał. Ten zaś czasami zapytań owych nie zdawał się słyszeć, odpowiadał półgębkiem, i chodził po celi, pogrążony w zadumie. Widocznie znowu się wahał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

górzy Karawanki aż do Tryestu, dalej budowę linii Laine-Rakonitz, Lwów-Sambor-Użok, wreszcie Hartberg-Friedberg.

Rząd uważa dyskusyę nad drugiem połączeniem kolejowem Wiednia z Tryestem za zamkniętą. Budowa tej linii w interesie handlu austryackiego jest niezbędną. Również uważa rząd za konieczne stworzenie drugiej linii w północnych stronach monarchii, gdyż po takiem połączeniu z Czechami i północną częścią Europy środkowej spodziewać się można wielkich ekonomicznych korzyści dla państwa. Kwestya o ile także nowe drogi wodne [illegible] jeszcze przedmiotem studyów. W każdym razie uregulowanie rzek spławnych, szczególnie tych, któreby mogły zapewnić tańszy transport produktów surowych, należy do najpilniejszych zadań administracyi państwowej. Także z rozszerzeniem portu tryesteńskiego nie można dłużej zwlekać. Przemysł stał się we wszystkich państwach decydującym czynnikiem nietylko zarobkowości, ale i siły podatkowej, potrzeba przeto, aby tak samo jak rolnictwo, doznawał poparcia ze strony państwa. Rząd uważa w tym przedmiocie dyskusyę prowadzoną w ankietach i konferencyach za ukończoną, obecnie przyszedł czas na czyny, to też minister handlu jak najrychlej przedłoży Wysokiej Izbie ustawę o poparciu przemysłu. Już dziś oświadczam, że najwydatniejsze pole działalności zależne jest od fachowej inicyatywy administracyjnej. W rozszerzeniu produkcyi biorą udział wszystkie klasy ludności, już więc z tego jednego względu, rząd o ile możności popierać będzie produkcyę. Oświadczam też na tem miejscu, że każdy, kto w interesie przemysłu i handlu, a w szczególności w interesie eksportu zwróci się do rządu, znajdzie zawsze należne poparcie. Wzmocniony przemysł będzie mógł ponosić także znaczniejsze ciężary, zwłaszcza te, które pociągnie za sobą dalszy rozwój ustawodawstwa społecznego. Rząd ubolewa, że kroki, jakie przedsięwziął celem ukończenia strejku w rewirach węglowych Czech, Moraw i Szląska, nie odniosły dotychczas pożądanego skutku. Ta sprawa i dla wszystkich klas ludności groźna ekonomiczna przeszkoda, powinna być w drodze porozumienia usuniętą.

Przy równomiernem przestrzeganiu interesów produkcyi i dążeń klas robotniczych do polepszenia ich warunków pracy [illegible] rząd także pod sumienną rozwagę kwestyę czasu pracy. [illegible] potrzebne przedwstępne prace, a po ich ukończeniu wywiąże się ze swojego przyrzeczenia.

Niedaleki już termin, w którym kończą się traktaty handlowe, dostarcza sposobności do zastąpienia autonomicznej taryfy celnej nową taryfą, odpowiadającą lepiej niż dotychczasowa ekonomicznym potrzebom ludności. Co do tej sprawy, to jak wiadomo mają się odbyć w oznaczonym terminie z rządem królewsko-węgierskim rokowania, dla których są już w toku potrzebne przedwstępne prace. W tych to rokowaniach rząd [illegible] z jak największym naciskiem stać na straży interesów rolnictwa, przemysłu, handlu i rękodzielnictwa i zapewnić skuteczny rozwój wszystkich gałęzi produkcyi. Aby jednak rząd mógł osiągnąć ten cel, potrzebne ofiarnego poparcia ze strony reprezentacyi ludowej, która bez względu na różnice partyjne powinna w tej akcyi tak decydującej dla dobra i pomyślności naszego państwa, stanąć po stronie rządu. [illegible] jakie ma mieć owo przyszłe porozumienie dla naszej ekonomicznej przyszłości, musi rząd pragnąć gorąco, aby zawarte już układy z królestwem węgierskiem Korony zostały jak najprędzej załatwione przez Radę państwa. Idzie bowiem o to, by w miejsce istniejącego obecnie stosunku wzajemności weszła w życie [illegible] odpowiadająca bardziej historycznym tradycyom forma traktatowa związku handlowo-celnego. [illegible] wyrazić nadzieję, że pokonane zostaną wszelkie trudności i osiągniętem zostanie zupełne porozumienie.

Do zakresu kwestyi ekonomicznych w szerszem tego słowa znaczeniu należą przygotowane już przez rząd projekty ustaw o [illegible], o spółkach zarobkowych i gospodarczych, o obrocie czekami, o fundowanych bankowych obligach; gotów jest już także projekt nowej ustawy akcyjnej, do której bardzo cennej podstawy dostarczył obowiązujący obecnie regulatyw akcyjny. Tu także należy kwestya przymusowego zabezpieczenia budynków, oraz kwestya zabezpieczenia urzędników prywatnych w razie starości i w razie niezdolności do pracy, które to obie sprawy pragnie rząd wprowadzić również na drogę ich uregulowania.

Rząd mając pełną świadomość wybitnego znaczenia rolnictwa, będzie się starał popierać we wszystkich kierunkach jego postęp i rozwój. Kilkakrotnie przedkładana już ustawa o zawodowo-związkowej organizacyi rolników zostanie przez obecny rząd wniesiona ponownie i to bezzwłocznie.

Rozpoczętą już dawniej akcyę celem sanacyi finansów krajowych, [illegible] od spirytusu, będzie rząd popierał wszelkimi siłami i dołoży starań, aby ile możności załatwić ją w sposób zadowalniający. [illegible] rokowania z Wydziałami krajowymi zostaną w porę ukończone.

[illegible] szkolnictwa, tudzież nie mniej i wyższego szkolnictwa przemysłowego. [illegible]

Ponieważ na wielu innych także polach [illegible] tego się pracy.

Wysoka Izbo! Materyalne i kulturne kwestye domagają się z całą siłą, by im sprawy państwa otworzono. [illegible] Rząd tedy zanosi do panów jak najgorętszą prośbę, abyście wspólnie z rządem od tak dawna zatargi narodowościowe o tyle przynajmniej stłumili, aby obok nich znalazł się czas i miejsce dla duchowego i ekonomicznego rozwoju państwa. Państwo bowiem żyć musi, gdyż ono jest ostoją jego obywateli. (Huczne oklaski).

Rada państwa.

(Telegramy Przeglądu).

Wiedeń 23 lutego. W uzupełnieniu sprawozdania z wczorajszego posiedzenia Izby posłów podać należy jeszcze następujące szczegóły: Nowowybrany poseł z Bukowiny bar. Wasilko złożył ślubowanie poselskie. Prezydent Fuchs zawiadomił Izbę, że dr. Dąmbski złożył mandat posła do Rady państwa, tudzież, że z powodu, iż dr. Piętak zamianowany został ministrem, potrzeba będzie uskutecznić wybór pierwszego wiceprezydenta Izby, a nastąpi to na jednem z najbliższych posiedzeń.

Po uchwaleniu porządku dziennego, wedle którego przedewszystkiem ma się odbyć debata nad ustawą o kontyngencie rekrutów na rok 1900, zażądał głosu p. Wolff i zapytał prezydenta, czy nie zechciałby usunąć z porządku dziennego ustawy o kontyngencie rekrutów na rok 1900, przed załatwieniem takich ustaw za lata 1898 i 1899.

Prezydent Fuchs oświadczył, że będzie zawsze ściśle przestrzegał regulaminu i nie dopuści do nadużyć z żadnej strony. Przyrzeka również umieścić na porządku dziennym ustawy o kontyngentach rekrutów za lata ubiegłe.

P. Engel obstaje przy swoim wniosku, aby przedewszystkiem rozpocząć obrady nad wnioskami nagłemi. — Prezydent Fuchs odpowiada na to, że najpierw musi otworzyć dyskusyę nad kontyngentem rekrutów. (Protesty u młodoczechów).

P. Engel żąda głosowania nad jego wnioskiem. — W głosowaniu odrzucono wniosek p. Engla wszystkiemi głosami przeciw głosom młodoczechów — poczem Izba przystąpiła do porządku dziennego. P. Iro żąda głosu celem postawienia wniosku formalnego, prezydent odmawia mu jednak i udziela głosu p. Schrammelowi do ustawy o kontyngencie rekrutów.

W debacie nad tą sprawą zabierali głos socyalista p. Schrammel i dr. Roser, poczem debatę nad tą sprawą przerwano, a prezydent udzielił głosu p. Verkaufowi, celem uzasadnienia nagłego wniosku o uregulowanie stosunków w kopalniach i zaprowadzenie ośmiogodzinnej pracy. Po mowie p. Verkaufa zamknięto posiedzenie.

Następne odbędzie się dziś.

W końcu odczytano długi szereg zgłoszonych wniosków nagłych, zwyczajnych, tudzież interpelacyi. — Posłowie Pacak, Palffy i towarzysze żądają w swym wniosku nagłym zniesienia rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości (wydanego przez p. Kindingera) z dnia 16 października 1899 r. w sprawie używania obu języków krajowych w służbie wewnętrznej. P. Schlesinger wystąpił z wnioskiem w sprawie podrożenia nafty, wniosek posłów Dulęby, Rojowskiego i towarzyszy domaga się dla miast i gmin wiejskich odszkodowania za agendy poruczonego zakresu działania. Posłowie Kaiser i Hoffman-Wellenhof oskarżają w swym wniosku gabinet dra Witteka za nadużycie § 14. Poseł Daszyński i tow. interpelują w sprawie praktyk konfiskacyjnych w Krakowie i Lwowie. Poseł Straucher i tow. w sprawie zatrzymania małoletniej izraelitki Michaliny Araten w klasztorze Felicyanek w Krakowie. Poseł Hueber i tow. oraz poseł Wolf, interpelują w sprawie zakupna koni w Austro-Węgrzech dla armii angielskiej. Poseł Wolf zgłosił wniosek nagły o skrócenie służby wojskowej na dwa lata. Posłowie Milewski i Kozłowski i tow. wnieśli interpelacyę w sprawie umieszczenia w swoim czasie w urzędowej *Wiener Zeitung* fejletonu dra Haberlanda pt. „Weihnachtskrippen" (Jasełka). Interpelanci zapytują, co rząd zamyśla uczynić, aby na przyszłość w dzienniku urzędowym nie pojawiały się artykuły tego rodzaju, obrażające Kościół i uczucia katolickie. (W fejletonie tym nazwano bowiem Narodzenie Chrystusa „legendą". — *Przypisek Redakcyi*).

Wiedeń 23 lutego. Koszta budowy tych nowych linii kolejowych, co do których wniósł rząd na wczorajszem posiedzeniu odpowiednie projekty ustaw, obliczone są na 244 milionów. Jak wiadomo, znajduje się między niemi także linia Lwów-Sambor granica węgierska, której koszt preliminowano na 32 miliony koron. Nadto domaga się rząd na wyposażenie i ulepszenie obecnej sieci kolei państwowych 234 milionów koron. Na rozmaite inne inwestycye wstawiane będą co roku odpowiednie kredyty. Suma potrzebna na te wszystkie wkłady, a wynosząca okrągło 500 milionów koron, uzyskana ma być w drodze pożyczki.

Wiedeń 23 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów złożył dr. Koerber oświadczenie programowe co do treści równobrzmiące z deklaracyą, wypowiedzianą w Izbie poselskiej. Prezydent ministrów zapowiedział, że celem szybszego załatwienia wyliczonych w deklaracyi programowej spraw, rząd wniesie wiele przedłożeń najpierw do Izby panów. Mowę dra Körbera przyjęto oklaskami. Na wniosek księcia Fürstenberga Izba jednogłośnie uchwaliła rozpocząć dyskusyę nad programem rządowym na jednem z najbliższych posiedzeń.

Głosy obce o Sienkiewiczu.

Jakby na poparcie tego co wypowiedział Stanisław Tarnowski o Sienkiewiczu na jego wieczorze jubileuszowym w Krakowie, że mianowicie Sienkiewicz w wysokiej mierze przyczynił się do zwrócenia uwagi całej Europy na nasz język i literaturę, że niejako zmusił ją do zajęcia się Polską, ukazały się równocześnie w różnych krajach już to przekłady dzieł Sienkiewicza, już to zaszczytne wzmianki o jego działalności literackiej.

I tak w Rzymie ukazała się broszura o „Quo vadis" Sienkiewicza, napisana z werwą i erudycyą przez uczonego O. Semeria ze zgromadzenia ks. Barnabitów; jest to odczyt miany przez tego gorliwego zakonnika do słuchaczów wyższych kursów w Genui. Nawiasem mówiąc, broszura ta po kilku tygodniach ukazania się rozeszła się w 25.000 egzemplarzy. Na pierwszej stronnicy widać podpis ks. arcybiskupa genueńskiego, ze słowami pochwały dla O. Semeria.

O. Semeria, po wstępie o sztukach i geniuszu, tak mówi o autorze „Krzyżaków": „Dziś niema człowieka we Włoszech, któryby nie pochłonął „Quo vadis", pochłonął... gdyż „Quo vadis" jest jedną z tych nielicznych książek, która już po pierwszych stronicach tak duszę czytającego do siebie przykuwa, że mu nie daje spokoju, aż do końca nie przeczyta dzieła... „Quo vadis" jest dziełem ludzkiem, a jako takie nie może być całkowicie doskonałem, ale zaprzeczyć nie można, że jest to arcydzieło i to takie, któremu nawet, chcąc być ostrym i zarzucając niektóre ustępy, nie można odmówić tytułu chrześcijańskiego dzieła.

Już od jakiegoś czasu nie czytaliśmy u nas we Włoszech — pisze dalej autor — nic bardziej wzniosłego i żywego; sztuka nasza chromała na poszukiwaniu barw i tonów, a i ta, która potrafiła wznieść się wyżej i dawała nadzieję o przyszłości lepszej dla sztuki we Włoszech, i ta w porównaniu z tem, co przyszło nam z Polski, niższego jest poziomu. Żaden pisarz nie śmiał stanąć tak śmiało na gruncie religijnym, chrześcijańskim i katolickim; wprawdzie tego rodzaju powieść napisał kardynał Wiseman, ale chociaż „Fabiola", według ogólnego zdania, jest powieścią pobożną, ludzie wszakże nawet pobożni, religijni, nie odważyli się nazwać jej wielkiem dziełem literatury, a ludzie mniej religijni znajdywali ją nudną, „Fabiola", pięknie oprawna, była stosownym podarunkiem dla panienek przystępujących do pierwszej Komunii św., ale któż śmiałby ją ofiarować, i to z nadzieją, że będzie przeczytana, słuchaczowi uniwersytetu, a tem więcej ludziom tak zwanym światowym?"

O. Semeria, uczony autor „Historyi pierwszych 25 lat chrześcijaństwa", zachwyca się Sienkiewiczem, że tak głęboko i prawdziwie wniknął w epokę, którą przedstawił, że tak doskonale, barwnie a żywo odmalował świat ówczesny; podziwia z jaką ścisłością nietylko tło i grube kontury zarysował, ale studyował szczegóły wszystkie; jak dobrze przyswoił sobie wyrażenia pisarzów, poetów i satyryków ówczesnych, a to wszystko z takiem mistrzowstwem, że wszystkie struny, któremi poruszył, prawdziwym akordem i wdzięczną harmonią zabrzmiały. Porównywa następnie szczegóły arcydzieła literatury włoskiej „I promessi sposi" Manzoniego ze szczegółami „Quo vadis" i Sienkiewiczowi pierwszeństwo oddaje. A kiedy przechodzi do charakterystyki osób, autor powiada: „Sienkiewicz jakby czarodziej jakiś pytał wszystkich, a każdy odpowiedział mu, otwierając głąb przekonań i myśli swoich, pokazując walkę i wszystkie starcia swoich uczuć i całą wrzawę namiętności swoich..."

Podziwia i podnosi krytyk, jak Sienkiewicz przedstawia dwa oddzielne społeczeństwa; jak cienie w obrazie malarz postawił, aby rozjaśnić swój obraz, tak i tutaj skutki chrześcijaństwa w całym blasku jaśnieją przy ciemności i zepsuciu świata pogańskiego. „Quo vadis" to wielka apologia chrześcijaństwa.

Broszura kończy się gorącą pochwałą kraju, który wydał autora takiego arcydzieła.

* * *

Równocześnie prawie z pojawieniem się tej broszury drukował dziennik brazylijski „O commercio de Sao Paulo" przekład „Quo vadis?" Sienkiewicza, dokonany z tłómaczenia angielskiego przez p. Edwarda Prado. Numer, gdzie zaczyna się druk powieści, zawiera też krótką notatkę o Sienkiewiczu, której autor objaśnia czytelników, iż jest to najznakomitszy pisarz polski i porównywa „Quo vadis?" z „Salambô" Flauberta, przyznając Sienkiewiczowi większe mistrzostwo w charakterystyce postaci. Wyznać należy, że jest trochę komiczne takie porównanie, ale od Portugalczyka i to przyjmujemy z wdzięcznością.

* * *

Z powodu 25-letniego jubileuszu Henryka Sienkiewicza, zamieścił też w *Birż. Wied.* p. Dubińskij fejleton p. t. „Jeremiasz literatury polskiej". Artykuł swój zaczyna p. Dubińskij od anegdotki. „Kiedy pewnego razu — pisze — Francuzowi, Anglikowi, Niemcowi i Polakowi zadano do wypracowania monografię wielbłąda, Francuz udał się do ogrodu zoologicznego, spojrzał na wielbłąda i poszedł do domu, aby zacząć go opisywać; Anglik w tym celu wybrał się na Saharę; Niemiec drogą filozoficznych rozmyślań doszedł do zbadania istoty wielbłąda, — a Polak monografię wielbłąda zaczął rozpatrywać z punktu narodowego, w związku ze sprawą polską. To tylko anegdota, ale w niej jest nieco prawdy — ciągnie dalej pan Dubinskij. Cała nauka i sztuka polska tchnie temi uczuciami. Mickiewicz, Kraszewski, Lelewel, Moniuszko, Matejko. Nie ma w polskiej literaturze Puszkinów, Dostojewskich, Mendelejewów itd. I Sienkiewicz uniknąć nie mógł tego losu. W sobie samym się zamknął, o swoich tylko myślał i pisał. W dziełach Sienkiewicza czuć, iż je tworzy wielki talent. W „Bez dogmatu", „Ogniem i mieczem", „Potopie", „Panu Wołodyjowskim" — wszędzie widać geniusz pisarza, który uczy przytem, wskazując na przeszłość. A jak się na fakty dziejowe zapatruje — dość przypomnieć Jeremiego Wiśniowieckiego, który w obrazie Sienkiewicza odtworzony jest, jako bohater. W przeszłość patrzy Sienkiewicz i nią się zachwyca, nie mogąc się od niej oderwać i idealizując ją we wszystkich szczegółach.

Krytyk rosyjski unosząc się nad niepospolitą twórczością znakomitego pisarza, czyni Sienkiewiczowi zarzut, że jako gorący patryota patrzy na wypadki historyczne nie z punktu widzenia ich zależności historycznej, lecz tylko sympatyj narodowo-politycznych, ale mimo to oddaje mu cześć najgłębszą i przyznaje, że jest to najpierwszy dziś pisarz w Europie.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 23 lutego.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia rady udzielił prezydent głosu p. r. Rewakowiczowi, który wraz z wiceprezydentem Ciuchcińskim był delegatem do rady administracyjnej fundacyi skarbkowskiej i miał właśnie złożyć sprawozdanie z działalności delegatów. Stało się to wskutek interpelacyi dra Weigla, dlaczego p. Lityńskiemu, dzierżawcy gmachu teatralnego przedłużono kontrakt dzierżawny. Otóż p. r. Rewakowicz dał w tej sprawie takie wyjaśnienie:

Gdy z początkiem stycznia b. r. p. Lityński nie zapłacił w całości ostatniej raty za dzierżawę gmachu teatralnego, Wydział krajowy uznał kontrakt za zerwany. Wtedy zgłoszone zostały dwie oferty o dzierżawę teatru: p. Krzysztofa Janowicza i druga: Janowicza i Berischa Hausmana. Pierwsza oferta było stosunkowo bardzo korzystną. Czas najmu zredukowano do lat tylko 30 (podczas gdy p. Lityński wydzierżawił gmach na lat 50), za czynsz najmu ofiarowal p. Janowicz 50.000 zł., nadto sam chciał płacić z własnych funduszów koszta premii asekuracyjnej. Było tam jeszcze kilka punktów równie korzystnych.

Druga oferta, wniesiona do spółki z Haumanem, była mniej korzystną. Ponieważ jednak rada administracyjna fundacyi skarbkowskiej obawiała się procesu z p. Lityńskim, którego wynik mógłby być dla niej niekorzystnym, więc postanowiono traktować tylko z dawnym dzierżawcą. Mogło to przyjść tem łatwiej do skutku, że p. Lityński dowiedziawszy się o ofercie p. Janowicza, podwyższył cenę dzierżawy, a równocześnie czas jej trwania oznaczono na lat 40. Delegaci zatem są tego przekonania, że rada postępowała sobie prawidłowo i pod względem rzeczowym z korzyścią dla fundacyi.

Sprawozdanie to uzupełnił następnie drugi delegat, wiceprezydent Ciuchciński, wyjaśniając niektóre fakta, mianowicie, dlaczego rada tak chętnie zgodziła się na zerwanie dawnego kontraktu. Oto gmach skarbkowski pozostawał, i dotąd pozostaje w stanie nad wyraz opłakanym. Ponieważ jednak w kontrakcie nie było stosownej klauzuli, nie można było zmusić dzierżawcy do konserwacyi gmachu, do czego on sam moralnie nie czuł się zobowiązanym, zwłaszcza, że rachunki i sprawozdania z zarządu miał składać dopiero po 25 latach. Teraz zaś zastrzeżono sobie w umowie, że p. Lityński ma więcej niż dotąd opiekować się konserwacyą budynku. Drugą zdobyczą korzystną dla fundacyi jest to, że p. Lityński zgodził się na to, iż gdyby z jakichkolwiek przyczyn wyniknął spór między dzierżawcą a fundacyą, on podda się wyrokowi wydanemu przez kuratoryę.

Wielkiego znaczenia też jest to dalsze ustępstwo ze strony p. Lityńskiego, że sala teatralna, po przeniesieniu się teatru do gmachu nowego, nie może być użytą na cel konkurencyjny. Wykluczono możliwość, aby ją można odstąpić jakiemukolwiek przedsiębiorcy do dawania w niej przedstawień. Obróconą może być conajwyżej tylko na salę koncertową, lub użytą na przedstawienia amatorskie.

Wyczerpujące te sprawozdania przyjęto do wiadomości, a na wniosek radnego Liliena wyrażono delegatom jednogłośnie podziękowanie.

Przystąpiono teraz do porządku dziennego. Pierwszy punkt obejmował sprawę otwarcia nowej ulicy przez grunta d-ra Romana Barącza. Ulica ta ma być przecznicą między ul. Piekarską a Łyczakowską i prowadzić równolegle do ulicy Głowińskiego, przez którą przejście lub przejazd jest obecnie niemożliwy, z powodu znajdującego się tam szpitala i t. zw. trupiarni. Po długiej dyskusyi sprawę tę załatwiono pomyślnie. Ponieważ wielu radnych opuściło następnie salę, a do uchwały następnych punktów komplet okazał się za mały — prezydent zamknął posiedzenie.

Z izby sądowej.

Kraków, 21 lutego.

(Dzieciobójstwo).

Przed sądem przysięgłych rozpoczęła się tu dziś rozprawa przeciw Janowi Macałce, zwanemu „Sajdaczem", 28-letniemu parobkowi z Kobylan. Obwiniony był ojcem nieślubnej, przeszło dwa lata liczącej dziewczynki Brygidy, noszącej po matce nazwisko Strychalskiej; początkowo kochał on to dziecko, przebywał w domu jego matki, Reginy Strychalskiej, ale wkrótce zmienił swe postępowanie, albowiem zwrócił swe afekta ku innej dziewczynie wiejskiej. Energiczna Regina nie darowała mu tych zalecanek i zaczaiwszy się około domu owej dziewczyny Agnieszki Brzukałówny, którą upatrzył na nową dla siebie ofiarę, obiła go należycie. Gdy ta lekcya nie skutkowała, wniosła do sądu skargę przeciw niewiernemu o przyznanie ojcowstwa i alimentów, a skarga przychylnie została załatwioną.

Obwiniony dowiedział się o krokach, poczynionych przez matkę jego dziecka i najpierw starał się uniewinnić przed nią ze zwlekania małżeństwa, a dnia 9 października zeszłego roku przyszedł do chaty Reginy Strychalskiej, bawił się z małą Brygidką, karmił ją cukierkami, potem pił wódkę i miód z rodziną Strychalskich, wreszcie ułożył do snu dziecko i sam spać się położył.

Dziecko było zdrowe. Nagle o północy matka usłyszała szelest w kołysce Brygidy. Pospieszyła do niej i spostrzegła, że dziecko ma silne wymioty z zapachem siarki. Nie pomogły żadne środki ratunkowe, przez matkę zastosowane, dziecko zmarło z rana dnia następnego.

Znawcy orzekli, że dziecko zmarło wskutek spożycia trucizny, a podejrzenia o otrucie zwróciły się przeciw obwinionemu, który aresztowany, odrazu przyznał się szczegółowo do otrucia dziecka i podał cały przebieg zbrodni, mianowicie, że zeskrobał główki z zapałek, poprzylepiał je do cukierków i dał dziecku do spożycia. Była to jednak tylko chwilowa skrucha, bo odstawiony do sądu, zaprzeczył wszystkiemu.

Po dwudniowej rozprawie zapadł dziś wieczorem werdykt, którym sędziowie przysięgli pytanie w kierunku skrytobójczego morderstwa potwierdzili 10 głosami. Na podstawie tego werdyktu skazał trybunał oskarżonego Macałkę na karę śmierci przez powieszenie.

* * *

Stryj, 22 lutego.

(Głośna sprawa).

Tylekroć załatwiana sądownie i ciągle wznawiana sprawa testamentu Juliana Janiszewskiego, właściciela dóbr w Żydaczowskiem, była dziś znowu przedmiotem rozprawy przed tutejszym sądem obwodowym cywilnym. Jako skarżący wystąpili Michał Bielikowicz, Aleksander i Ewelina Dobrzyńscy i Stanisław hr. Skarbek, jako dziedzice ustawowi, którym w razie nieważności testamentu, byłby przypadł majątek Janiszewskiego, wartości około półtora miliona koron. Pozwanymi byli Bolesław i Paulina Widajewicze, ustanowieni testamentem spadkobiercy Janiszewskiego, oraz świadkowie, którzy ten testament, sporządzony w r. 1885 podpisali, mianowicie ks. Szpytko, notaryusz Manasterski, dr. Kryształowicz, lekarz, i Fritschek, nauczyciel. Skarżący żądali unieważnienia testamentu, zwrotu spadku i złożenia przez Widajewiczów rachunku za cały czas używania majątku od r. 1885 po dziś dzień.

Bielikowicz i Dobrzyńscy już w r. 1886 wnieśli pozew o unieważnienie testamentu, na zasadzie, że jest on sfałszowany, i sprawę we wszystkich trzech instancyach przegrali. Hr. Skarbek zaś — który jako dalszy krewny w owym procesie nie brał udziału — ogłosił po jego skończeniu w tej sprawie list otwarty do ministra sprawiedliwości i kardynała Sembratowicza, również utrzymując, że testament sfałszowano. Od tej pory sprawa ta w różnych odstępach czasu wielokrotnie była poruszana w pismach, zwłaszcza w *Monitorze* i omawiano ją w procesach o obrazę czci, z powodu tych artykułów wszczynanych, jak np. świeżo w procesie przeciw p. Breiterowi, wytoczonym przez prokuratora Czerwińskiego.

Stronę pozwaną zastępował wczoraj adwokat dr. Maryański ze Lwowa, powodów adwokat Daisenberg.

Obaj zastępcy prawni mieli szerokie pole do popisu tak w przedstawieniu szczegółów faktycznych tej sprawy, jakoteż w oświetleniu jej pod względem jurydycznym. P. Daisenberg jeszcze raz przytoczył wszystkie okoliczności przemawiające rzekomo za tem, że Janiszewski testamentu faktycznie nie sporządził, że podpis jego podrobiono, że testament ów jest właściwie tylko konceptem przygotowanym na wszelki wypadek przez notaryusza Manasterskiego, że świadkowie dopiero w czasie późniejszym testament podpisali. Żądał on także słuchania rozmaitych świadków na dowód, że Widajewicz rządca Janiszewskiego i jego żona, przez cały czas choroby swego pana nie dopuszczali nikogo do jego łoża, oraz zacytowania drów Wehra i Jandy, którzy byli u Janiszewskiego w owym dniu, w którym testament miał być sporządzony.

Adwokat strony przeciwnej powołał się na wyroki sądów trzech instancyi, pomyślne dla pozwanych; zaś co się tyczy hr. Skarbka, to jego pretensye są w każdym razie przedawnione, gdyż wystąpił z niemi po upływie 3ch lat od prawomocności testamentu.

P. Maryański przypomniał zeznania ks. kanonika Januszkiewicza, tej treści, że gdy przyjechał do Janiszewskiego z św. Sakramentem, objawił mu chory zamiar pozostawienia Widajewiczom całego majątku. Kiedy zaś Mieczysław hr. Skarbek, będący przy tem, groził, że takie rozporządzenie zaczepi, zwrócił ksiądz uwagę Janiszewskiego na to, że wobec tego należy sporządzić testament pisemny przed notaryuszem. Z tego też względu najwyższy trybunał orzekł, że gdyby nawet nie istniał testament pisemny, to istniał w każdym razie ustny. Żądał tedy mówca, ażeby sąd odrzucił pozew, skazał powodów na koszta, oraz na grzywnę 1000 koron za pieniactwo i nękanie pozwanych sprawą już przez sądy rozstrzygniętą.

Senat, któremu przewodniczył radzca Żarski, uwzględnił zarzut sprawy osądzonej co do trzech skarżących, a przedawnienia co do hr. Skarbka i odmówił ich żądaniom, oraz zasądził ich na koszta procesu w kw. 720 koron i na grzywnę 1000 koron za pieniactwo.

KRONIKA.

Lwów 23 lutego.

Odmowa sankcyi. Cesarz odmówił sankcyi uchwalonej przez Sejm kraiński ustawie, aby w szkołach realnych w Krainie wprowadzono język rosyjski, jako język obowiązkowy.

Kierownictwo oddziału chorób wewnętrznych w głównym szpitalu krajowym we Lwowie po ś. p. drze Widmanie poruczył Wydział krajowy dr. Józefowi Wiczkowskiemu, docentowi uniwersytetu, dotychczasowemu chemikowi patologicznemu głównego szpitala.

Powodem odroczenia ślubu arcyks. Stefanii jest, jak donoszą z Wiednia, podobno to, że pertraktacye o apanaże i tytuły nie są jeszcze ukończone. Mianowicie po uporządkowaniu wszystkich spraw finansowych przez arcyksiężnę z urzędem marszałkowskim, wyznaczył Cesarz dla arcyksiężnej roczny apanaż w kwocie 100.000 zł. Arcyksiężna domaga się atoli podwyższenia tej sumy i w sprawie tej toczą się rokowania. Dalej nie chce arcyksiężna po swem zamążpójściu zrezygnować z tytułu: „królewska wysokość" (tytuł arcyksiężny: „cesarska wysokość", utraci przez zamążpójście). W tej więc sprawie także toczą się w drodze dyplomatycznej rokowania z królem belgijskim, który nie chce dać swego zezwolenia na małżeństwo arcyksiężnej i w razie jej zamążpójścia, chce jej odebrać prawo używania tytułu: „królewska wysokość". Aż do ukończenia tych rokowań, ślub arcyksiężnej został odroczony.

Ze wszystkiego niezadowoleni. Ktoby się spodziewał, że wśród publicystów polskich krakowskiego grodu znajdą się tacy, którym solą w oku będzie obchód jubileuszu Sienkiewicza. A jednak znaleźli się. *N. Reforma*, nawiązując do faktu, że dwaj dziennikarze czescy: dr. Herben, redaktor praskiego *Czasu* i p. Laugner, tłumacz na język czeski dzieł Sienkiewicza, wystosowali do komitetu jubileuszowego telegram, w którym powiedzieli, że naród czeski bierze żywy udział w obchodzie jubileuszowym największego z żyjących polskich powieściopisarzy, pisze co następuje: „Panowie Herben i Laugner bez długich rokowań, bez zwoływania konferencyi ugodowej, bez tworzenia rozmaitych subkomitetów, zgodzili się z hr. Tarnowskim, że Sienkiewicz jest dzisiaj największym pisarzem polskim. Zniesione w szkołach „lokacye" tem silniej utrwalają się w krytyce i w historyi literatury, przyczem klasyfikujący profesorowie, z patentem i bez patentu, mogą nawet rozdzielać premie za dobre „obyczaje". Więc tedy Sienkiewicz jest największym z żyjących pisarzy polskich... A Świętochowski (Okoński), a Prus? Jeżeli obaj są mniejszymi, czy mniej wielkimi, to który jest drugim, a który trzecim? Sądzę, że drugim jest Prus, którego fejletony, oczywiście te lepsze, reprodukuje warszawskie *Słowo* od chwili, gdy autor „Placówki" zaczął sypać groble celem zwrócenia wody na młyn panów Górskiego, Wielopolskiego i towarzyszy. A Świętochowski? Tego nazwiska nie wymieniajcie. Mogą go szanować niedowarzeni młodzieniaszkowie i niepoprawni w swej zatwardziałości bezbożnicy, ale w domowej kaplicy bractwa wzajemnej adoracyi i nieustającej pomocy nie ma dla takich ludzi miejsca nawet pod chórem. *Apage satanas!* Przy takich dopiero sposobnościach okazuje się jasno, jak brzydką jest rzeczą polityka... zaściankowa".

O, brzydką, bardzo brzydką! Najlepszym tego dowodem jest przytoczony powyżej ustęp z artykułu *N. Reformy*. Albowiem, jeśli jest rzeczą dość jeszcze zrozumiałą, iż mogą ludzie przeprowadzać paralele między Prusem a Sienkiewiczem, to już chyba tylko „zaściankowej polityce" można przypisać chęć stawiania w jednym wierszu nazwiska Świętochowskiego, zimnego, nadętego retora i frazesowicza, z nazwiskiem genialnego twórcy „Ogniem i mieczem". Przecież nawet w obozie liberalnym i radykalnym bardzo sobie lekceważą prace Świętochowskiego, czego najlepszym dowodem było owo słynne posiedzenie Związku naukowo-literackiego we Lwowie, na którem nie konserwatyści i stańczycy, ale liberałowie i radykałowie wykazali, że p. Świętochowski jest jednym z najbardziej płytkich pisarzy w Polsce.

Konkurs ogłasza magistrat m. Jarosławia na posadę I sekretarza magistratu z płacą 2800 kor., ewentualnie II sekretarza (2360 k.) i koncepisty (1900 koron). Termin do 5 marca.

Z tajemnic gramatyki francuskiej. P. Kazimierz Tuczyński w liście zamieszczonym w *Przeglądzie* w numerze 41 z dnia 21 lutego, mówiąc o szarży ułanów polskich w wąwozach Somo-Sierry, wykazał, że w roku 1808 pułk ten nie był jeszcze pułkiem ułanów, ale lekkokonnym, i w nawiasie napisał (chevau-légers). W korekcie gramatyczną tę nazwę francuską zmieniono na chevaux-légers. Naturalnie p. Tuczyński zaprotestował przeciw tej niegramatyczności. Wywiązała się wskutek tego wśród naszych frankologów dość zajmująca polemika, z której się okazało, że uważany przez wielu jako powaga „Dictionnaire français-polonais“, wydany w Berlinie w księgarni Behra w r. 1863, a zwany popolicie „Słownikiem emigrantów“ nie może być uważany za powagę uchodzić, albowiem na stronicy 50-tej pisze „chevaux-légers“, lubo wyraz ten stanowi wyjątek i tak w słowniku akademii, jakoteż w słowniku Larousse'a, pisze się „chevau-légers“. Ta okoliczność przypomina nam, że byłoby doprawdy rzeczą bardzo dobrą, gdyby który z księgarzy naszych powierzył jakiemuś dobremu romaniście opracowanie poprawnego słownika francusko-polskiego, stojącego na wysokości dzisiejszej wiedzy filologicznej. Wstyd powiedzieć, że wszystkie te słowniki francusko-polskie, jakie posiadamy, są prawie nic nie warte, a najlepszy z nich, ów „Słownik emigrantów“ ma także mnóstwo błędów, a jeszcze bardziej braków.

W sprawie bluźnierczej prelekcyi dra Moraczewskiego w Stanisławowie odbyło się walne zgromadzenie delegatów uniwersytetu ludowego im. Mickiewicza, na którem uchwalono zawiesić dalsze wykłady dra Moraczewskiego.

Z ruchu karnawałowego. W Kasynie miejskiem odbędzie się we wtorek dnia 27 bm. ostatni w tym karnawale wieczorek tańczący. Początek o godzinie 6-tej.

Żale adwokatów lwowskich. Onegdaj wieczorem zebrali się liczni adwokaci lwowscy na Strzelnicy miejskiej i uchwalili wystosować memoryał do Izby adwokackiej w którym uskarżają się na złe i niedbałe urządzenie lokalności naszych sądów powiatowych, a nawet krajowych. Sale rozpraw sądów powiatowych ani rozmiarem, ani umeblowaniem i urządzeniem całem nie odpowiadają powadze sądu i stanu adwokackiego, a nawet wymaganiom hygieny, a we wszystkich sądach, powiatowych i krajowych, brak poczekalni dla adwokatów. Memoryał wyraża się miejscami dość drastycznie i tak powiada, że w sądzie handlowym sprawy traktują się nie po handlowemu, lecz po szpitalnemu, a w sądzie powiatowym, sekcya I, wymiar sprawiedliwości odbywa się z konieczności w sposób zakrawający raczej na jarmark aniżeli na rozprawę sądową. Adwokaci żądają, ażeby na każdem piętrze każdego gmachu sądowego były poczekalnie dla nich.

W sprawie sfałszowanej odezwy o założenie antisemickiego Kółka akademickiego odbył się wczoraj popołudniu w Krakowie wiec w uniwersytecie przy udziale przeszło 400 akademików. Po długiej, nader ożywionej dyskusyi, uchwalono wyrazić oburzenie autorowi odezwy, a w razie wykrycia, że jest nim akademik, zażądać od senatu relegowania go.

„Widma“ Moniuszki wystawiono w dniu 20 bm. w teatrze Wielkim w Warszawie. Sala teatralna — jak stamtąd piszą — miała wygląd uroczysty. Cisza nadzwyczajna świadczyła o przejmującem wrażeniu, jakiego doznali słuchacze i widzowie. Dopiero po ukończeniu zerwała się prawdziwa burza oklasków. Wywołano wszystkich solistów po kilka razy, a reżyserowi p. Chodakowskiemu wręczono piękny wieniec laurowy z szarfami.

Usiłowanie porwania neofitki. Wczoraj zaszedł w Krakowie oburzający fakt gwałtu publicznego, spełnionego w jasny dzień na młodej neofitce. Panna Lea Jacob, młoda 17-letnia izraelitka, szczupła szatynka, o bardzo pięknych rysach twarzy, niezwykle inteligentna, córka kupca z Wieliczki, zgłosiła się przed 9 tygodniami do furty klasztoru SS. Felicyanek na Smoleńsku i oświadczyła się ze stanowczym zamiarem przejścia na religię katolicką, a to z tego powodu, że ma narzeczonego p. Stanisława Swierczka, urzędnika magistratu w Wieliczce, przed ślubem zaś pragnie być ochrzczoną. Życzeniu młodej dziewczyny wedle wszelkich form prawnych i kościelnych stało się zadość, rodzice i rodzina jej robili trudności, ostatecznie wszakże panna Jacobówna otrzymała chrzest i przyjęła imiona Maryi Stanisławy. Zapowiedzi jej wyszły i w sobotę odbyć się ma ślub młodej pary. Narzeczeni pomyśleli o urządzeniu mieszkania i poczynieniu zakupów i w tym celu p. Stanisław Swierczek przybył wczoraj rano z Wieliczki do Krakowa wraz z swoją siostrą, p. Waleryą Strzelecką i udali się do klasztoru, skąd zabrali Maryę Stanisławę i wszyscy razem udali się do miasta, by zakupić meble. Chodząc po sklepach meblowych, zaszli do składu Saula Selzera przy ulicy św. Tomasza i tam wybrali meble za kwotę 101 koron. Zauważył wszakże, że Selzer ociągał się z wydaniem im mebli, że robił trudności przy wypłacie pieniędzy, chcąc widocznie przewlec ich pobyt. Gdy już p. Marya Jacob z towarzyszącemi jej osobami miała skład opuścić, nagle otworzyły się drzwi prywatnego mieszkania Selzerów, przylegającego do składu i zstamtąd wypadł brat neofitki Bernard Jacob, 36 lat liczący, kupiec z Grybowa, oraz siostra Regina Bernstein, żona młynarza z Zielonek i porwali dziewczynę do pokoju, gdzie był tłum mnóstwo żydów. Tu podniesiono ją do góry i kilkanaście rąk poniosło ją do kąta mieszkania. Za narzeczoną wpadł p. Stanisław Świerczek i jego siostra. Wtedy zebrani żydzi zaczęli im grozić i krzyczeć na nich, szarpiąc im drogę do narzeczonej.

Na dziewczynę podniósł jej brat rękę i kto wie, do czego byłoby doszło, gdyby się nie byli zjawili ajenci policyjni. Nadszedł też zaraz urzędnik dyżurny policyi i posłał po straż policyjną. Przerażoną dziewczynę wydobyto z rąk nagromadzonego w mieszkaniu tłumu i odprowadzono pod strażą do dyrekcyi policyi, gdzie spisano protokół. Dalsze śledztwo w toku. Na razie aresztowano Bernarda Jacoba, Bornsteinową, Selzera i jego subjekta.

Objawy burofilstwa. Osobliwy bal maskowy odbył się tymi dniami w Monachium. Połowa uczestników balu przebrana była za Anglików, druga zaś połowa przedstawiała Burów. Stosownie do ułożonego z góry programu zabawy, forpoczty Burów przyjęły pojawienie się na sali Anglików strzałami karabinowymi. Broń miała być nabita ślepymi ładunkami, lecz okazało się iż dwaj uczestnicy zabawy odnieśli rany, obaj postrzeleni zostali w nogi kulami.

Spotkanie z niedźwiedzicą. Dnia 2-go b. m. dozorca lasowy Jan Dewald w towarzystwie gajowego Nykoły Skaliwskiego, udał się do oddziału leśnego, zwanego Sychta, położonego w gminie Rypne, w powiecie dolińskim, gdzie niespodziewanie piesek Dewalda natrafił na legowisko, w którem znajdowała się niedźwiedzica i nowo urodzony niedźwiedzek. Nuszczekiwaniem psa i niezwykłym piskiem, prawdopodobnie noworodka, zwabieni obydwaj strażnicy, podbiegli do miejsca, skąd głos dochodził. W tem z gąszczy wynurzyła się niedźwiedzica, którą Dewald spostrzegł dopiero w chwili, gdy 8 kroków była od niego oddaloną. Ponieważ sytuacya była tego rodzaju, że tak ucieczka, jakoteż bezpieczne ukrycie się było wprost niemożliwe, przeto Dewald zmuszony był zrobić użytek z broni palnej, którą tylko grubem śrutem miał nabitą. Strzał wskutek tego był niefortunny, a niedźwiedzica, przyskoczywszy do Dewalda, powaliła go na ziemię i ugryzła kilkakrotnie w okolicę lewego kolana. Opadnięty, chciał się bronić za pomocą kolby od strzelby, ale bez skutku. Dopiero piesek Dewalda, nadbiegłszy na miejsce katastrofy, zaatakował niedźwiedzicę z tyłu i ochronił swego pana od niechybnej śmierci, gdyż niedźwiedzica boleśnie ukąszona, rzuciła się za psem, lecz zobaczywszy wtedy gajowego, który, chroniąc się przed napadem zwierza, uchwycił się gałęzi obok stojącego buku i uwisł w powietrzu, zwróciła się do niego, a chwyciwszy zębami za chodaki, usiłowała go ściągnąć na ziemię. W skutek ciężaru wiszącego, powiększonego ciągnięciem zwierza, złamała się gałąź i wraz z gajowym upadła na ziemię, powodując łoskot, który spłoszył niedźwiedzicę tak dalece, iż uciekła.

Dozorca Dewald odniósł w skutek tego wypadku 11 dość ciężkich ran. Gajowy jest zupełnie zdrów, gdyż obuwia jego niedźwiedzica w chwili krytycznej nie przebiła zębami. Zarządzone następnie poszukiwania za niedźwiedzicą były bezskuteczne, noworodek zaś zdechł.

Chemik sądowy pan Walery Włodzimirski znalazł w oddanych mu do zbadania wymiocinach i wypłuczynach żołądka Emmy Szeparowiczowej sublimat rtęciowy w ilości 0·137 gr. Nie ulega więc już żadnej wątpliwości, że Szeparowiczowa nie symulowała zamachu samobójczego. Stan jej zdrowia jest dość pomyślny.

Z ruchu kobiecego zagranicą. Z Paryża piszą: Feministki tutejsze święciły w ostatnich czasach kilka tryumfów. Czasopismo *La Fronde* z powodu drugiej rocznicy swego powstania urządziło uroczysty obchód, połączony z pięknym koncertem. Zgromadził on najwybitniejsze przedstawicielki dzisiejszej armii feministycznej. Na koncercie odegrano pomiędzy innemi misteryum w dziesięciu aktach pt. „Kain“, napisane przez panią Maryę Krysińską. Z powodu obchodu rozważa *Fronde* bilans swej działalności dotychczasowej. Po za czynną interwencyą w zdobywaniu różnych praw kobiecych u władz prawodawczych, założyła *Fronde* bibliotekę feministyczną, „kasę pomocy“, „biuro wynajmu pracy“, kolonie wakacyjne“, „syndykat wolnych nauczycielek“, oraz liczne przytułki. Zwłaszcza „kasa pomocy“ cieszyła się znaczną sympatyą czytelniczek *Fronde*'y.

Jednocześnie ze świętem *Fronde*'y urządziła pani Marya Bonnevial zjazd syndykatów szwaczek, kwieciarek, robotnic bielizny i krawatów. Zjazd miał raczej charakter święta korporacyjnego, niż właściwego kongresu. Delegatki zebrały się w wielkiej sali Giełdy Pracy pod przewodnictwem pani Bonnevial i Pognon. Założycielka syndykatów wyjaśniła, iż zebrała towarzyszki dla tego, aby dać syndykatowi możność uświadomienia sobie swych sił i pobudzenia ich do gorętszego współdziałania w walce za całkowite wyzwolenie kobiety — cywilne, ekonomiczne i polityczne. Poeta, Maurycy Bouchor, wypowiedział wiersz okolicznościowy, a całość zebrania zakończono pięknym koncertem.

Akademia francuska nagrodziła romans pani Marceliny Tinayre p. t. „Helle“. Helle wychowaną była przez swego wuja, uczonego hellenistę, człowieka o prawem sercu i szerokim umyśle, który dzielnie kształcił umysł dziecka. Ostatnią nauką umierającego opiekuna były słowa: „Kochaj takiego tylko człowieka, który będzie wart ciebie“. Helle pamiętała o tej nauce, ale swoją drogą, gdy stanęła pomiędzy dwoma zakochanymi, zwróciła się do poety Maurycego, nie zaś do filozofa Antoniego, moralnego ucznia Tołstoja. Nadchodzi wreszcie chwila, gdy Helle przekonywa się, że poeta żądny jest zaszczytów, że gotów jest poniżyć się, aby je otrzymać, że ma charakter słaby. Troskliwa o piękno wewnętrzne i rozczarowana, zwraca się do filozofa-moralisty i prosi, aby ją dopuścił do wspólnej pracy duchowej. Z dumą i wolnością duszy, idzie ku temu, co działa, nie zaś ku temu, co mówi.

W Monte Carlo. Polacy, bawiący w Monte Carlo w pierwszych dniach b. m. urządzili przedstawienie amatorskie polskie. Odegrano „Guzik“ Gawalewicza i „Bzy kwitną“ Przybylskiego, poczem tańczono pod wodzą hr. de Pagny. Reżyserem przedstawienia był p. Włodzimierz Wołowski.

Zmarli. W Zerosławicach w pow. wielickim Stanisław Średnawa Oraczewski, były radzca sądowy, a potem sekretarz Rady powiatowej w Limanowej, w 52 r. życia. — We Lwowie Julia Szeremeta, właścicielka realności, w 67 r. życia.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +1, w poł. +2 R. Bar. 766. Podnosi się. Dość pogodnie.

Omal nie autentyczne.

— Jakże idzie interes?

— Źle — biada stolarz — garniturów nikt nie kupuje, łóżka wcale nie idą?

— Dlaczegoż łóżka nie idą?

— Bo na nie w sypialniach domów nowo pobudowanych niema miejsca.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w piątek „Kordyan“, poemat dramatyczny w 10-ciu obrazach Juliusza Słowackiego. Jutro w sobotę po południu „Wielki człowiek do małych interesów“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry (ojca), wieczorem „Żydówka“, wielka opera w 5 aktach Halevy'ego. W niedzielę po południu „Cyrano de Bergerac“, komedya w 5 aktach E. Rostanda, wieczorem „Mignon“, wielka opera w 4 aktach Thomasa. W poniedziałek „Wróble“, komedya w 3 aktach Labiche i Delacour. We wtorek „Aida“, wielka opera w 5 aktach J. Verdiego. We środę „Kordyan“. We czwartek „Lalka“, operetka w 3 aktach Audrana. W piątek po raz pierwszy „Dolli“, komedya w 3 aktach ze szwedzkiego Henryka Christiernsona, tłumaczył M. Sachorowski. W sobotę po południu „Grube ryby“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Najbliższemi nowościami będą: „Dzierżawca z Olesiowa“, komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego; „Otello“, opera Verdiego; „Pani de Lavaletta“, sztuka w 4 aktach Emila Moreau; „Tosca“, sztuka w 3 aktach Wiktoryna Sardou. — Ze wznowień: „Dalibor“, opera Smetany i „Favorita“, opera Donizettiego.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 21 lutego.

(Z.). Rozpuszczona przez jeden z dzienników peszteńskich pogłoska o wrzekomem zasłabnięciu Cesarza wywołała dziś na giełdzie wielkie zaniepokojenie. Jakoś pomimo wybornych notowań na targach zagranicznych nastała u nas od pierwszej chwili otwarcia obrotów dotkliwa reakcya. Nie przybrała ona wprawdzie zbyt wielkich rozmiarów, ale bądź co bądź ostateczny rezultat obrotów dzisiejszych jest na całej linii negatywny. Nawet autentyczne doniesienie, jakie tu nadeszło w godzinach południowych, że Cesarz jest zdrów i jutro udzielać będzie audyencyi, nie potrafiło ożywić targu. Wszyscy czekają jutrzejszego pierwszego posiedzenia Rady państwa, dopiero gdyby się pokazało, że tam nastały lepsze stosunki, możnaby spodziewać się polepszenia ich także na giełdzie. A jest pomiędzy przedłożeniami, które rząd przygotował na rozpoczynającą się jutro sesyę, kilka takich, które mają dla giełdy niesłychanie doniosłe znaczenie. Najważniejszem z nich jest bezsprzecznie projekt ustawy o popieraniu przemysłu. Ustawa ta upoważnia rząd do przyznawania nowopowstającym przedsiębiorstwom przemysłowym zupełnego uwolnienia od podatku zarobkowego na przeciąg lat dwunastu. Również może rząd przyznawać znaczne ulgi podatkowe tym, już istniejącym przedsiębiorstwom, które wprowadzą u siebie nowy dział produkcyi, a nawet instytucyom bankowym, o ile powołają do życia nowe przedsiębiorstwa przemysłowe. Drugie przedłożenie rządowe zezwala zasadniczo spółkom przemysłowym i zakładom komunikacyjnym na emisyę fundowanych obligacyi, co dotychczas było rzeczą niezmiernie trudną. Wszystko to są dla giełdy sprawy pierwszorzędnego znaczenia, — każdy więc pojmie gorączkowe oczekiwanie, z jakiem sfery giełdowe śledzą rozpoczynającą się jutro sesyę parlamentarną. Nadmienić jeszcze wypada, że Izba handlowa w Libercu, która była dotychczas jednem z ognisk niemieckiej radykalnej agitacyi narodowościowej, teraz najgłośniej może nawołuje, aby uruchomiono parlament i zabrano się do pracy ekonomicznej.

Już po zamknięciu obrotów tutejszych nadeszła z Londynu wiadomość, że na giełdzie tamtejszej nastał raptowny spadek skutkiem pogłoski, że jenerał Macdonald ranny został w walce z wojskami orańskiemi.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 235·70, węgierskie 186·50, Angliobanki 124·20, Uniony 155·75, Bankvereiny 135·75, Länderbanki 118·75, Ludwiki 100·60, Czerniowieckie 142·50, Elbethale 124·50, Renta papierowa 99·70, srebrna 99·65, austryacka złota 98·80, austr. renta wal. kor. 99·65, węgierska złota 98·60, węgierska renta wal. kor. 94·10, dukat 11·38, frankówka 19·29, marki 23·62, ruble 2·55½.

§ **Sprawozdanie** Zarządu targowego „Ogólnego Związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie“ z odbytego na dniu 22 lutego targu w Krakowie na Prądniku białym. Ogólnie spędzono na targ dzisiejszy 601 sztuk. Wołów opasowych 152 sztuk, buhai 10, krów 18; świń tucznych 85 sztuk, pragskich 210, wiedeńskich 126. Notowano ceny: za woły opasowe 60—64 kor., krowy 54 do 59 k., buhaje 61 do 62 k. Z tych osiągnęli przy sprzedaży: Pp. Wurzel kr. 60—62, Säckler kr. 58—62, Buck kr. 58·50—63, Stolzenberg kr. 61—64, Speicher kr. 54—59, Alter Stein kr. 63. — Targ był bardzo ożywiony, wszystko sprzedano.

§ **Wiedeń** 22 lutego. Rada jeneralna Banku austro-węgierskiego na dzisiejszem posiedzeniu uznała, że nie zachodzi potrzeba zmiany stopy procentowej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Wiedeń 23 lutego. Posiedzenie Izby posłów do godziny 1 po południu jeszcze się nie rozpoczęło, ponieważ równocześnie odbywało się posiedzenie sejmu dolno-austryackiego, a posłowie antysemiccy, należący do obu tych ciał ustawodawczych, nie zjawili się w parlamencie. Prezydent Izby Fuchs zwrócił się do dra Luegera z żądaniem, aby przerwano posiedzenie sejmu dolno-austryackiego.

Wiedeń 23 lutego. Sejm dolno-austryacki odrzucił wniosek o odroczenie obrad nad reformą wyborczą i statutem miasta Wiednia. Dyskusya ogólna nad temi przedłożeniami ukończy się prawdopodobnie jutro.

Londyn 23 lutego. Podług telegramu *Timesu* z Teheranu, tamtejszy poseł angielski wręczył szachowi perskiemu oficyalne zaproszenie do odwiedzenia Anglii.

Londyn 23 lutego. Jak Biuro Reutera donosi, wiadomość podana przez dzienniki o rzekomo zamierzonym zjeździe królowej Wiktoryi z cesarzem Wilhelmem jest dotychczas jeszcze niesprawdzona, jak w ogóle nie ułożono do tej pory planu podróży królowej angielskiej.

Wiedeń 23 lutego. Dyrektor tutejszego Carl teatru, Jauner odebrał sobie dziś życie.

Rada państwa.

Wiedeń 23 lutego. Posiedzenie dzisiejsze otworzył prezydent Fuchs dopiero o godzinie 1-ej, gdyż dopiero wtedy zjawili się posłowie antisemiccy z Sejmu dolno-austryackiego. Kolizya ta wywołała niezadowolenie, a nawet wzburzenie niektórych posłów, to też otwarcie posiedzenia Schönererowcy przyjęli wielką wrzawą, a Schönerer wykrzykiwał rozmaite obelgi przeciw prezydentowi i przeciw antysemitom, za co został przywołany do porządku.

Miano potem przystąpić do czytania wniosków i interpelacyj, jednakże w kwestyi formalnej zażądał głosu p. Wrabetz (ze stronnictwa niemiecko-postępowego) i protestował energicznie przeciw takiej praktyce, iżby z powodu Sejmu nie mógł obradować parlament i i że naznaczono posiedzenie Sejmu na dziś, godz 11-tą, chociaż wiedziano, że na ten sam czas zwołaną była Izba posłów.

Na protest p. Wrabetza odpowiedział prezydent Fuchs, że osobiście udał się do marszałka sejmu dolno-austryackiego z prośbą, aby jak najrychlej przerwał dzisiejsze posiedzenie sejmowe, i aby na przyszłość sejm nie odbywał posiedzeń równocześnie z Izbą poselską. Marszałek wskutek tej interwencyi przerwał posiedzenie sejmowe o godz. 12-tej. Mówcy zdaje się przeto, że spełnił swój obowiązek i nie rozumie, dlaczego jeszcze z tego powodu spotykają go zarzuty.

Na tem sprawę powyższą załatwiono.

Nastąpiły liczne zapytania z różnych stron Izby do prezydenta, które robiły wrażenie obstrukcyi.

Godzina 2 posiedzenie trwa dalej.

Wojna w Afryce.

Berlin 23 lutego. *Deutsche Ztg.* odbiera z Jacobsdal ze źródła angielskiego następującą relacyę: Boerzy odparli wszystkie angielskie ataki. Artylerya angielska jest niewystarczającą. Obie próby obejścia pod Paardeburg stanowisk boerskich nie powiodły się. Atak Macdonalda na tyły nieprzyjacielskie został zupełnie odparty. Słychać, że Anglicy stracili przeszło 100 oficerów i 1500 szeregowców rannych i zabitych. Ambulansami dostawiono dotychczas 52 oficerów i 600 szeregowców. Komunikacya Anglików pod Koffy Fontein podobno silnie zagrożona. Drugi korpus nieprzyjacielski posuwa się z południa w kierunku Jacobsdalu.

Do tegoż dziennika donoszą z Capstadtu: Słychać, że Boerzy zajmują znowu stanowiska w promieniu Kimberley; połączenie telegraficzne znowu przerwane.

Z Durbanu donoszą zgodnie, iż główny korpus Boerów maszeruje w kierunku zachodnim. Oblężenie Ladysmith można uważać faktycznie za zniesione.

Londyn 23 lutego. Jenerał Roberts donosi z Paardeberg, że po najskrupulatniejszem zrekognoskowaniu stanowisk Boerów przekonał się, że niepodobna ich zająć bez narażenia wojsk na ciężkie straty. Z tego powodu postanowił on ostrzeliwać nieprzyjaciela ogniem działowym i głównie baczyć na to, aby nieprzyjaciel nie mógł otrzymywać posiłków. Nadciągające już posiłki rozproszono, przyczem nieprzyjaciel poniósł znaczne straty. Do niewoli wzięto 50 Boerów. Po stronie angielskiej 2 oficerów i 4 szeregowców odniosło lekkie rany.

Do tutejszych wieczornych dzienników donoszą z Paardebergu: Botha usiłował pośpieszyć Cronjemu z pomocą, z stał jednak powstrzymany i odparty przez wojska nieprzyjacielskie, przyczem poniósł ciężkie straty.

Wedle raportu otrzymanego w ministerstwie wojny, straty Anglików w walce pod Rensburg w d. 15 bm. wynoszą: 14 szeregowców zabitych, 10 oficerów i 3 szeregowców rannych; 30 oficerów i 158 szeregowców dostało się częścią do niewoli, częścią zginęło.

Londyn 23 lutego. „Biuro Reutera“ donosi z nad rzeki Modder pod datą 21 b. m.: Dywizya Kelly Kenny'ego nad ranem w niedzielę zaatakowała obóz Cronjego pod Koodosrand nad rzeką Modder. Walka trwała cały dzień. Anglicy ruszyli naprzód mimo znacznych strat. Przez całą niedzielę i poniedziałek 50 dział angielskich bez ustanku ostrzeliwało obóz Boerów. Cronje we wtorek prosił o zawieszenie broni i dodał, że w poniedziałek stracił przeszło 800 ludzi.

Londyn 23 lutego. Z Chieveley donoszą pod datą 19 b. m.: W obozie Boerów, który zabrali Anglicy, znaleziono między innemi list, w którym Boerowie proszą o posiłki, — oraz odpowiedź na ten list odmowną, tłómaczącą, że siły wojenne koło Ladysmith i tak są bardzo szczupłe.

Waszyngton 23 lutego. Z autentycznej strony zapewniają, że pogłoski, jakoby Stany Zjednoczone i Niemcy zawarły umowę celem interwencyi w Transwaalu, są zupełnie bezpodstawne.

Londyn 23 lutego. Dzienniki poranne ogłaszają następujący telegram z Kapsztadtu z datą wczorajszą: Jenerał Cronje zwrócił się do Anglików z prośbą o zaprzestanie na 24 godzin walki, aby można pogrzebać zabitych Boerów, otrzymał jednak odpowiedź odmowną z tem, że musi walczyć do ostatniego tchu.

Londyn 23 lutego. „Biuro Reutera“ donosi z Paardeberg dnia 20 bm.: Cronje wykonał dziś forsowny marsz z Maggersfontein w kierunku wschodnim wzdłuż rzeki Modder. Boerowie zajęli pozycye nad rzeką, zaskoczeni jednak przez oddziały angielskie, z trudnością zdołali się przebić przez szeregi nieprzyjacielskie. Wojska boerskie, jakkolwiek znużone, walczyły nadzwyczaj dzielnie. Anglicy obsadzili opuszczone przez nich stanowisko koło jednego z ważnych przejść przez rzekę Modder.

Londyn 23 lutego. Lord Roberts odmówiwszy Cronjemu zawieszenia broni, podjął ze zdwojoną siłą ostrzeliwanie jego obozu.

Lwów 23 lutego. (Z Izby handlowej).

Obliczenie wedle nowego systemu w walucie koronowej za 100 koron wartości nominalnej, z wyjątkiem losów, których kurs liczy się od sztuki.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 420 koron 100·50 do 101·50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 142.25 do 144.25. Banku hipotecznego po 400 kor. 172.— do 180·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 80·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 95·— do 100·00. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 97·00 do 98.00.

Listy zastawne za 100 ko. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·00 do 109·70 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los. w 60 lat 92.50 do 93.20. Banku kraj. 4 i pół proc los w 51 lat 99.80 do 100·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 96·00 do 96·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 94·50 do 95·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 94·50 do 95·20, 4 proc. los w 56 lat 94·20 do 94.90.

Monety. Dukat cesarski 11·35 do 11·45. Napoleondor 19·17 do 19·27. Rubel rosyjski papierowy 255·00 do 257.00. 100 marek niemieckich 117·70 do 118·30.

Wiedeń 23 lutego. (Giełda towarowa). Cukier surowy (spokojnie 25·45. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (spokojnie) 39·60—40.

Berlin 23 lutego. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·65. Spirytus 47·30.

Paryż 23 lutego. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·07. Mąka („Fleur de Paris“) 26·20.

Frankfurt 23 lutego. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 236·10; kolej państwowa 140·00; alpiny 000·00; disconto 194·80; laura 000·00.

Wiedeń 23 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na wiosnę 7·69—7·70, na maj czerwiec 7·80—7·81, na jesień 7·93—8·00; żyto na wiosnę 6·69—6·70, na maj-czerwiec 6·74—6·76, na jesień 6·78—6·80; kukurudza na maj-czerwiec 5·41—5·43, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·53—5·54; owies na wiosnę 5·32—5·34, na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 0·00; rzepak na styczeń-luty 00·00—00·00, na sierpień-wrzesień 12·45—12·55; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32½—33½. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna.

Budapeszt 23 lutego. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 7·54—7·55, na październik 7·79—7·80, żyto na kwiecień 6·34—6·35; owies na kwiecień 5·04—5·05; kukurudza na maj 5·13—5·14; rzepak na sierpień 12·25—12·35. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna lepsza. Tendencya: lepsza. Pogoda: piękna.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1899 roku

(Czas środkowo-europejski).

Pociąg pośp.	osob.	
przych. o godz.		**Do Lwowa z:**
-	12·10	Skolego, Stryja, Kałusza i Borysławia.
12·30	-	Czerniowiec (Bukaresztu) i Stanisławowa.
2·16	-	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Oświęcima).
-	3·05	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na Podzamcze.
-	3·30	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na dworzec główny.
-	6·00	Krakowa (Wiednia), Sambora, Sanoka.
-	6·10	Czerniowiec (Ickan, Gałacu, Jass), Stanisławowa.
-	6·50	Brzuchowic, tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·10	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·40	Janowa.
-	7·55	Ławocznego (Pesztu), Kałusza, Chyrowa, Stryja.
-	7·44	Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
-	8·05	Tarnopola, Brodów na dworzec główny.
-	8·15	Sokala i Rawy ruskiej.
-	9·00	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Orłowa i Pesztu przez Przemyśl).
-	11·15	Jarosławia i Lubaczowa.
-	11·55	Stanisławowa (Kerosmező, Kozowy).
-	1·01	Janowa.
1·30	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Sanoka.
-	1·40	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września.
1·50	-	Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Śniatyna, Stanisławowa.
2·20	-	Podwołoczysk (Kijowa. Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
2·35	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na dw. główny.
-	5·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na Podzamcze.
-	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na dworzec główny.
-	5·55	Sokala, Bełzca i Lubaczowa.
-	6·10	Krakowa (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa.
-	6·20	Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza.
-	7·58	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie, a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta.
-	8·15	Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września włącznie codziennie.
-	8·34	Brzuchowic od 1 lipca do 15 września codziennie.
8·45	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	9·21	Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września włącznie.
-	9·55	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	10·10	Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu), Suczawy, Kozowy, Podwysokiego.
-	10·08	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec) na Podzamcze.
-	10·25	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny
-	10·30	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa.
		Ze Lwowa do:
12·50	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina).
2·36	-	Ickan (Bukaresztu, Constancy)
-	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki.
-	5·50	Brzuchowic od 7 maja do 10 września włącznie.
-	6·20	Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Borysławia.
-	6·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głównego.
-	6·30	Stanisławowa, Podwysokiego, Kozowy.
-	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze.
8·30	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
-	8·45	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Stróżego.
-	9·10	Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa do Ławocznego od 1 lipca do 15 września.
-	9·25	Janowa.
-	9·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego.
-	9·45	Ickan, Radowiec, Suczawy.
-	9·53	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze.
-	10·10	Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa.
-	12·50	Janowa od 1 lipca do 15 września włącznie tylko w niedziele i święta.
1·55	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dw. gł.
2·08	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z Podzamcza
-	2·15	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września włącznie w niedziele i święta.
2·45	-	Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna.
2·55	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa, Jasła, Chabówki.
-	3·05	Stryja, (Skolego tylko od 1 maja do 30 września włącznie)
-	3·15	Janowa od 1 maja do 30 września włącznie.
-	3·20	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	3·25	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	5·25	Jarosławia.
-	6·21	Stanisławowa.
-	6·40	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Mezö Laborcz (Pesztu), Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września włącznie.
-	6·50	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie tylko w dnie powszednie.
-	7·00	Ławocznego (Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza).
-	7·10	Sokala i Rawy ruskiej.
-	7·20	Tarnopola z dworca głównego.
-	7·42	Tarnopola z Podzamcza.
-	7·47	Janowa od 1 października do 30 kwietnia włącznie.
-	8·35	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września włącznie codziennie.
-	9·10	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie w niedziele i święta.
-	10·40	Ickan, Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Kniaź dworu, Nowosielicy.
-	10·50	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza.
-	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Grzymałowa z dworca głównego.
-	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z Podzamcza.

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne ck. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy, w formacie kieszonkowym.

16)

CORLEONE

POWIEŚĆ

Maryona Crawford.

Tłómaczyła z angielskiego Zofia baronowa Hartingh

(Ciąg dalszy).

— Nikt nie stoi na jej czele — objaśniła młoda dziewczyna. — Tobie to trudno jest zrozumieć, bo nie jesteś Sycylianinem, Maffia to nie żadna jednolita banda. Jest to zbiorowy opór, jaki cały lud sycylijski stawia wszelkiej władzy i rządowi. Jest to.. jakby powiedzieć... uczucie dzikiego i tajemniczego przywiązania do ziemi rodzinnej, które nie cofa się przed żadną ostatecznością. My wiemy, co to znaczy i wiemy, że nieszczęście zaciąży nad każdym, który jej się sprzeciwia.... nieszczęście i śmierć.

— Nie boimy się jej, bo mamy prawo po naszej stronie — niedowierzająco rzekł Orsino.

— Nie boicie się, bo jej nie rozumiecie — odparła Wiktorya, której głos znów zaczął zdradzać trwogę. — Gdybyście wiedzieli, tak jak ja, co to jest, tobyście się pewnie ulękli.

— Weźmiemy ze sobą eskortę wojskową, aby cię uspokoić — śmiejąc się rzekł Orsino i przyciągnął ją do siebie, jakby uważał rozprawę za skończoną.

Ale jej trwoga wybuchła na nowo. Nie powiedziała mu wszystkiego co wie, a tem mniej tego co podejrzywa.

— Ale ja mówię z przekonania! — zawołała, wyrzucając się z jego ramion tak, aby mógł widzieć jej oczy napełnione przerażeniem. — Ja nie żartuję! Oni chcą was zabić... oni cię zabiją!... O, Boże! Przyrzeknij mi, że nie pojedziesz!

— San Giacinto kupił tę miejscowość.

— Więc niechaj sobie tam jedzie i niechaj go zamordują, to może nasyci ich zemstę. Mnie tylko o ciebie jednego chodzi... o ciebie! Czyż moja miłość nic nie waży w twoich oczach? Czyż i ty mnie nie kochasz? Więc to, cośmy sobie powiedzieli przed chwilą, to były tylko słowa.. puste słowa, rzucone na wiatr?

— Nie, najmilsza... to jest treść mojego życia...

— Więc twoje życie do mnie należy i nie masz prawa narażać go dla zachcianki twojego krewnego. Niechaj sobie sprowadzi dla bezpieczeństwa pułk żołnierzy, kwaterujący w Santa Vittoria, to może wytępi okolicznych bandytów za trzy lub cztery lata.

— Trzy czy cztery lata... — wzruszył ramionami Orsino.

— Ach! ty nie znasz naszego ludu i okolicy — smutnie tłómaczyła Wiktorya. — Myślisz, że to w Rzymie, gdzie są sami kupcy i policyanci i ze sześćdziesiąt rodzin arystokratycznych i gdzie nie ma Mafii. Ty się śmiejesz... ale jak mi ciebie zamordują, to ja tego nie przeżyję. Czy ja nie jestem twojem życiem? Więc ty jesteś mojem. Cóż mi pozostanie na świecie, gdy mi ciebie zabraknie? A winczestry niosą kule tak daleko... a bandyci strzelają tak celnie. Nic cię nie uchroni przed nimi. Sądzisz więc, że mnie to nic nie obchodzi, iż widzę, jak idziesz na śmierć pewną i nieuniknioną?

— Przesadzasz — uspokajał ją Orsino. — Takie rzeczy nie dzieją się w dziewiętnastym wieku.

— Tak mówisz? Ach! niestety! dzieją się... dzieją się i stokroć gorsze jeszcze. Zeszłego roku, niedaleko od Camaldoli, pogrzebali żywcem człowieka, podejrzanego o szpiegostwo. Drugiego, który donosił rządowi o bandzie, schwytano i nie zabito odrazu, ale torturowano tak okrutnie i powolnie, że zaledwie trzeciego dnia ducha wyzionął. Ty żartujesz, bo nie wiesz, co tam są za ludzie w naszych stronach i do czego oni są zdolni, kiedy im się kto sprzeciwi. O, przyrzecz mi, że zostaniesz.

— Gdyby nawet wszystko, co mówisz, było prawdą, jeszczebym się nie cofnął — rzekł Orsino.

— Więc nic cię nie wstrzyma od jechania? — żałośnie spytała dziewczyna.

— Sama śmiać się będziesz ze swoich obaw, gdy wrócę cały i zdrów.

Ona długo w milczeniu wpatrywała się w niego z bezgraniczną boleścią, potem usta jej zaczęły drżeć tak silnie, że zasłaniała je dłonią.

— Lepiejby było dla mnie, gdybym nigdy nie była opuściła klasztoru — rzekła złamanym głosem. — Kiedy ciebie zabiją, to wrócę tam, aby umrzeć.

— Kiedy wrócę, najdroższa, pobierzemy się.

— O, nie! jeżeli pojedziesz do Camaldoli, to nie wrócisz więcej i nigdy się nie pobierzemy na tym świecie...

Wiotka jej postać drżała i kurczyła się z bolu, ale oczy jej były suche, choć łkania wstrząsały jej piersią i więzły w gardle.

— Wracajmy — rzekła. — Chcę jechać do domu. Tam mogę choć modlić się za ciebie, jeżeli nie mogę już cię ratować. Bóg mnie wysłucha, jeżeli ty głuchym jesteś na moje prośby.

Otoczył kibić jej ramieniem i próbował ją pocieszyć, ale ona nie chciała już podnieść zbolałej twarzy, tak, że mógł tylko całować jej bujne włosy, opadające na wysmukłą szyję. Potem poszli oboje szukać jej matki. W progu balowej sali Wiktorya zatrzymała go na chwilę.

— Przyrzeknij mi, że nie powiesz nic o tem co zaszło między nami, ani matce mojej, ani braciom — prosiła cicho.

— Przyrzekam, kiedy tego chcesz. Zachowam tajemnicę aż do mego powrotu.

I niepostrzeżeni zmieszali się z tłumem.

ROZDZIAŁ VIII.

Wiktorya, przekonawszy się, że niema sposobu zatrzymać Orsina, popadła w wielkie przygnębienie. Nie wiedziała sama na razie, co ją skłoniło prosić go, aby nie mówił nikomu z jej rodziny o ich zaręczynach, ale później rada była, że to uczyniła. W jej oczach był on skazanym na śmierć człowiekiem, a słowo, jakie mu dała, zobowiązywało ją tylko do zachowania mu pozagrobowej wierności, aż do ostatniego tchnienia życia. Nie przypuszczała wszakże, aby mogła go przeżyć, ale gdyby wola Boża skazała ją na tę okrutną mękę przedłużonego żywota, postanowiła przyjąć śluby zakonne i dokonać dni swoich w klasztorze. Ogarnęła ją niczem niepowściągniona melancholia, będąca znamieniem południowych zarówno, jak i krańcowo północnych plemion. To też za następnem widzeniem, Orsino zaledwie mógł ją poznać, tak bardzo się zmieniła. Świeże rumieńce młodości znikły z jej twarzy, usta były zaciśnięte bólem, a ciemne oczy śledziły go bezustannie z wyrazem niemego przerażenia i bezładnej żałości, który przyćmiewał promienną urodę jej rysów.

Spotkali się na jednem z ogrodowych zebrań, w starożytnej willi, po za obrębem miasta, w dwa dni po pamiętnym dla nich balu. Orsino nie miał sposobności widzieć jej wcześniej, a wstrzymywał się od pójścia do jej matki, aby nie zdradzić swojej tajemnicy. Donna Marya Karolina z córką przybyły pierwsze i znajdowały się już w ogrodzie, kiedy weszła Korona z synem i odrazu zauważyła zmianę, zaszłą w dziewczynie.

— Wiktorya d'Orani wygląda na chorą — rzekła, kierując się ku niej.

Miała na tyle taktu, że nie spytała się o przyczynę jej bladości, ale widząc jak biedne dziecko nie może oderwać oczu od Orsina, domyśliła się po części prawdy, choć twarz jej syna pozostała nieprzeniknioną, jak zawsze. Po chwili ktoś z dawnych przyjaciół przyszedł do niej zagadać i odeszła, pozostawiając dwoje młodych razem.

Wolnym krokiem oddalili się oni od tłumu i szli obok siebie, nie zamieniając słowa, aż się znaleźli pod sklepieniem drzew długiego i cienistego szpaleru. Przed nimi, w pewnem oddaleniu, przechadzała się jakaś druga para. Orsino chciał coś przemówić, ale mu to przychodziło z trudnością. Nie wiedział sam, do jakiego stopnia wzruszał go jej widok, aż dopóki nie doświadczył tego uczucia dziwnego zakłopotania w jej obecności.

— Cierpisz? — spytał łagodnie. — Co ci dolega?

— Wiesz dobrze przecie — odparła. — Na co się to zda o tem mówić. Powiedziałam wszystko, co myślę. Teraz jedno tylko chcę wiedzieć. Kiedy wyjeżdżasz?

— Jutro rano. Wrócę za dwa tygodnie.

— Nie wrócisz nigdy — odrzekła cichym, beznadziejnym tonem.

Mówiła z takiem przekonaniem, że on zamilkł na chwilę. Nie wierzył w istnienie niebezpieczeństwa, ale nie wiedział, czem dowieść bezzasadności jej obaw.

(Ciąg dalszy nastąpi).